



# *Instruktor*

*Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP*

**Komendant hufca vs. drużynowy**

**Studencko-zwierzęca harcplaneta**

**Air Soft Gun a harcerskie wychowanie**



**pwd. Elżbieta Sendecka**  
Redaktor wydania

# Mówimy NIE stagnacji

Każdy z nas potrzebuje wyzwań, aby stale podnosić sobie poprzeczkę. Inaczej stoimy w miejscu, nie rozwijamy się. Ten numer jest takim właśnie wyzwaniem dla mnie. Pierwszy raz mierzę się z rolą redaktora wydania. Powiem Wam szczerze, nie jest łatwo. Ogrom rzeczy, nad którymi trzeba zapanować trochę mnie zaskoczył. Warto było, aby, oddając w Wasze ręce nowy numer, poczuć iskierkę satysfakcji, spełnienia.

„Instruktor” cały czas się rozwija. Tak jak osoba, redakcja stawia sobie coraz to nowe cele, wyzwania. Mówimy kategorię NIE stagnacji, aby Was zaskakiwać, zachwy-

cać. Abyście zostali z nami i aby dołączali do nas nowi czytelnicy. Każdego dnia grupa ludzi pracuje na sukces. Szukamy nowych tematów, nowych autorów. Czerpiemy z doświadczenia - instruktorskiego i życiowego. Oddajemy tematy w ręce tych, którzy mogą Wam przekazać to, co najbardziej wartościowe. Robimy to dla Was.

Drogi czytelniku, z największą przyjemnością oddaję w Twoje ręce najnowszy numer „Instruktora”, pierwszy raz jako redaktor wydania. Mam ogromną nadzieję, że spełni Twoje oczekiwania.

**CZUWAJ!**  
**Ela Sendecka**

## Mówimy NIE stagnacji

2

*Dh. Ela Sendecka podejmuje się nowej dla siebie roli redaktora wydania oraz dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi pracy redakcji.*

## SMS - Sprintem między sprawami

3

*Prezentujemy wybrane przez zespół redakcyjny wydarzenia nadchodzące i minione.*

## Wszystko jest celowe, a ja mam nad tym kontrolę

4

*Wywiad naszego redaktora naczelnego z dh. Barbarą Karaśkiewicz, która uzupełniła niedawno skład komendy chorągwi. Za które obszary będzie odpowiadać dotychczasowa szefowa referatu ds. szczepów?*

## Rodzina Woodbadge daje radę

6

*Relacja oraz instruktorskie przemyślenia uczestniczki z drugiego biwaku kursu podharcemistrzowskiego WoodBadge w Chorągwi Stołecznej.*

## Woodwspomnienia

6

*Dziennik z podróży oraz osobiste refleksje uczestnika drugiego biwaku kursu podharcemistrzowskiego WoodBadge w Chorągwi Stołecznej.*

## Air Soft Gun a harcerskie wychowanie

8

*Ciekawy sposób na realizację harcerskiej specjalności obronnej czy zbędna militaryzacja harcerstwa? Jak symulacje wojskowe pomagają we wdrażaniu harcerskich wartości?*

## Studencko-zwierzęca harcplaneta

10

*Jak prowadzić życie na swojej własnej harcplanecie? Na to pytanie stara się odpowiedzieć drużyna Ela Sendecka w kolejnym felietonie z cyklu „Pudełko moich wyobrażeń”.*

## Ile kosztuje harcerstwo?

11

*Merytoryczne opracowanie harcerskich finansów na wszelkich stopniach naszej organizacji przygotowane przez drużyna Pawła Pietrzaka.*

## Kamienie milowe

13

*Pamiętacie, jak byliście małymi harcerzami? Albo już trochę większymi, ale nadal nie myśleliście o drodze instruktorskiej? Kto sprawił, że zaczęliście?*

## Dyskusje w sektorze VIP

14

*O czym rozmawia się w łożach VIPów? Sekrety dyskusji, a także relacja z drugiej edycji konferencji „Czas na Specjalności” okiem redaktora naczelnego oraz organizatora wydarzenia.*

## Karty historii nieznanej

16

*Zasoby historyczne na wyciągnięcie ręki. Kilka źródeł przydatnych w pracy drużynowej i nie tylko!*

## Poszkoleniowe refleksje

17

*Refleksje dh. Kasi Cackowskiej z ostatnich szkoleń, kursów i konferencji programowych przeprowadzonych przez naszą Chorągwią Szkołę Instruktorską „Iluminacja”, a także zachęta do uczestnictwa w różnych formach szkoleniowych.*

## Złot harcerskich pożarników w Kobyłce!

18

*Chorągiew specjalnościami stoi! Tym razem środowiska pracujące ze specjalnością pożarniczą z całej Polski mogą spotkać się na dedykowanym im zlocie pożarników w Kobyłce.*

## Zostań potentatem naftowym - gra Oil City

19

*A gdyby tak rzucić wszystko i... Założyć własne naftowe przedsiębiorstwo? Brzmi jak niezły model biznesowy? Mamy nadzieję. Przeczytajcie jak nam poszło.*

## Analiza i interpretacja, czyli komendant hufca vs. drużynowy

20

*Dh. Marta Ewa Łopacińska mierzy się z kolejnym nadesłanym przez was zagadnieniem. Tym razem, jest to spór o kwalifikacje wymagane do pełnienia funkcji drużynowego.*

## Jaki koń jest?...

22

*Specjalność jeździecka, choć ciągle ekskluzywna, daje o sobie znać z końskim przytupem. O galopujących wymaganiach stawianych przed jeźdźcami i niesamowitej przygodzie opowie nam dh. Kacper Wołodko.*

## Warsztaty Drużyna PRO

24

*Największe ogólnopolskie warsztaty rozwoju osobistego i instruktorskiego w całym ZHP organizowane przez Programowy Ruch Odkrywców. Jak było w tym roku?*

# SMS - Sprintem między sprawami

## Nowa członkini Komendy Chorągwi

Od 8 marca uchwałą Komenda Chorągwi poszerzyła swój skład o nową członkinię. Witamy na nowej funkcji hm. Sylwię Adamczuk, która zajmie się w chorągwi programem, życzymy powodzenia w pracy.

## Zbiórka dla przyszłych harcmistrzów

Do 24 kwietnia odbyły się organizowane przez Chorągwaną KSI warsztaty dla przyszłych harcmistrzów. Była to okazja do poznania członków chorągwanego KSI, oraz czas na omówienie własnych pomysłów na próbę.

(Po więcej informacji zerknij na [www.stoleczna.zhp.pl](http://www.stoleczna.zhp.pl))

## Biała służba podczas ŚDM w Krakowie

Tylko do 17 kwietnia można było zgłosić swoją chęć niesienia służby podczas Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie. Wszelkie informacje znajdziecie na stronie wydarzenia [www.krakow2016.com](http://www.krakow2016.com), a zwięźle wskazówki dotyczące obszarów zaangażowania, form i terminów działań przedstawia kapelan chorągwi ks. hm. Rafał Łaskawski w prezentacji zamieszczonej na stronie chorągwi i na [www.sdm.zhp.pl](http://www.sdm.zhp.pl).



## Zlot i Mistrzostwa Harcerskich Drużyn Pożarniczych

Takiego wydarzenia jeszcze nie było!

W tym roku przypada 100-rocznica powstania pierwszej Harcerskiej Drużyny Pożarniczej. Z tej okazji Harcerze z 4.HDP „Wędrowcy” z Kobyłki organizują Zlot i Mistrzostwa Polski Harcerskich Drużyn Pożarniczych. Odbędą się one w maju – miesiącu strażaków w dniach 14-15 maja w Kobyłce koło Warszawy. Informacje szczegółowe można znaleźć w komunikacie organizatora dostępnym w aktualnościach na stronie chorągwi. Zgłoszenia od 4 kwietnia za pośrednictwem <https://zlotimistrzostwahdp.zgloszenia24.pl/>

## Czy słyszałeś już o HarcApp?

Od 4 kwietnia ze strony Związku można pobrać najnowszą wersję harcerskiej aplikacji. Cytując za [www.zhp.pl](http://www.zhp.pl): „HarcApp jest aplikacją stworzoną by wesprzeć harcerzy i instruktorów w ich codziennej pracy. Przede wszystkim to świetna podpora merytoryczna – odpowie na wszystkie pytania z kategorii Prawa i Przyrzeczenia, metody i metodyk, historii harcerstwa, stopni, funkcji, struktury – ale i niebagatelne narzędzie organizacyjne w postaci szyfratorów, czy spisu znaków patrolowych. W kwestii muzycznej HarcApp także nie pozwala już się więcej pogubić – gwarantuje to intuicyjny moduł poświęcony chwytom gitarowym, a także możliwość transpozycji chwytów, oraz bogaty, niezwykle funkcjonalny śpiewnik. W nowszej wersji możesz zapisać się do zespołu testującego nowe rozwiązania w harcerskiej aplikacji”.

## 18-21 sierpnia 2016 weź udział w Letniej Akcji Szkoleniowej

LAS to Letnia Akcja Szkoleniowa organizowana przez CSI – zapisy ruszają już 10 kwietnia. W ofercie LAS 2016 znajdziemy następujące formy szkoleniowe:

- Kurs „Koloryt” – to propozycja dla przybocznych, drużynowych, członków referatów i namiestnictw harcerskich.
- Kurs „Efekt Wioski” - Skierowany do instruktorów wspierających rozwój innych – Członków Chorągwanych ZKK, KSI i Komend.
- Zlot Komendantów i Komend Hufców - czyli miejsce wymiany doświadczeń dla instruktorów pełniących funkcje Komendantów Hufców.
- Szkolenie dla kadry 35+ - najbardziej skoncentrowane czasowo (trwające w sobotę i niedzielę) dostosowane do możliwości odbiorców – to propozycja przygotowana przez Zespół Starszyny GK ZHP oraz Krąg Starszyny Harcerskiej LEGATUS.

## Akademia Młodych Rzeczników 13-15 maja 2016 r. w Warszawie

Kolejna propozycja na maj, tym razem przygotowana przez Wydział Komunikacji i Promocji GK ZHP, cytując za [www.zhp.pl](http://www.zhp.pl): „Akademia Młodych Rzeczników to projekt przygotowujący wędrowników i instruktorów do komunikowania o harcerstwie na zewnątrz organizacji. Uczestnicy warsztatów poznają świat polskich mediów, nauczą się zarządzania kryzysem w mediach, a także zobaczą jak pracuje grupa mediowa, redakcja newswa. Liczba miejsc jest ograniczona do 10, a koszt udziału w warsztatach wynosi 60 zł”.



# Wszystko jest celowe, a ja mam nad tym kontrolę



hm. Tomasz  
Dudewicz  
Redaktor naczelny

Ostatnio w Komendzie Chorągwi Stołecznej zaszło kilka zmian. Jedną z nowych osób w jej składzie jest p.hm. Barbara Karaśkiewicz, która pod swoją opiekę wzięła obszar pracy z kadrami. Z zamieszczonej poniżej rozmowy dowiemy się od niej, co zamierza robić w tym obszarze, ale także, jak wygląda praca z kadrami w naszej chorągwi.

**Jak oceniasz stan pracy z kadrami w Chorągwi Stołecznej zastany przez Ciebie w chwili powołania na funkcję członka Komendy Chorągwi odpowiedzialnego za ten obszar?**

Moja ocena tego stanu jest bardzo dobra. Uważam, że zarówno Magda Dąbrowska i Paulina Gajownik, a jeszcze wcześniej Marcin Adamski w tym obszarze zrobili naprawdę dużo dobrej roboty i myli się ktoś, kto myśli, że pomiędzy rezygnacją Magdy a powołaniem mnie na tę funkcję nic się w tym obszarze nie działo. Paulina doskonale odnajduje się w tym obszarze, z pewnością miało na to wpływ jej doświadczenie wyniesione z Główniej Kwatery. Cieszę się, że przejęłam ten obszar w naprawdę dobrym stanie. Czasem, kiedy obejmuje się jakąś funkcję, okazuje się, że jej obszar trzeba stawiać na nogi od podstaw. Tutaj nie ma tego problemu. Otrzymałam pewien „pakiet” już wykonanych prac, o który trzeba dbać i stale rozwijać. Proces pracy z kadrami charakteryzuje się m.in. ciągłością, więc niezależnie od jego kondycji i stanu w danym momencie trzeba z nim pracować.

**Który element Systemu pracy z kadrami zasługuje na szczególną pracę nad nim w naszej chorągwi?**

Może łatwiej będzie określić drogą eliminacji, z czym nie mamy problemu. Dlatego pierwsze, co rzuca się w oczy, to na pewno kształcenie w naszej chorągwi jest na wysokim poziomie. Komenda i instruktorzy Szkoły „Iluminacja” wysoko podnieśli poprzeczkę w tym aspekcie. Jeśli chodzi o pracę nad sobą i samodoskonalenie, to też duży ukłon w stronę naszej Chorągwianej Komisji Stopni Instruktorów za tak sumienną pracę przynoszącą wymierne efekty w postaci nowych harcmistrzów i podharcmistrzów. Pozyskiwanie kadry dzieje się naturalnie, dlatego tu też nie widzę problemu. Za to wspieranie na pełnionej funkcji wymaga takiej troski. Oczywiście nie ma dramatu w tym temacie, ale nawet dobrze pracujący instruktorzy potrzebują poczucia wspólnoty i docenienia efektów swojej pracy. Dlatego właśnie ta ciągłość procesu, o której wspomniałam wcześniej, odgrywa tutaj naprawdę istotną rolę. Bardzo fajne jest to, że pracując na poziomie chorągwianym, nie robimy niepotrzebnej roboty. W każdym działaniu uwidacznia się odpowiedź na potrzeby chorągwi. I tu z kolei widać celowość podejmowanych inicjatyw.

**Jaka jest Twoja wizja pracy z kadrami chorągwi?**

Na pewno działania związane z referatami nie będą mi dawały spokoju, dopóki ich nie rozkręcę. Mamy działający referat zachowawczy, załączek referatu wędrowniczego, który wymaga rozwinięcia. Myślę, że Zlot wędrowniczy „Wrzawa” przyczyni się do umocnienia wspólnoty tej metodyki, jaką będzie stanowił referat wędrowniczy. Niestety nie mamy referatów: harcerek i starszoharcerek. Póki co mamy na nie pomysł, ale od czegoś trzeba zacząć. Te referaty będą miały zadanie wspierania i kształcenia namiestników. Bardzo dobrze działa system kwartalnych zbiórek pracy z kadrami, nad którymi czuwają Agata Gotowczyk i Marcin Adamski. Niedługo ja także dołączę do tej dwójki i dołożę starań we wspieraniu ich w tym działaniu. Zależy mi również na reaktywowaniu projektu „Instruktor po godzinach”, który ma niesamowitą wartość wspólnototwórczą. Na pewno będzie to jeden z priorytetów na mojej liście zadań.

**W Twoim obszarze zarządzania znajduje się także kształcenie (jako jeden z elementów pracy z kadrami) wraz z Szkołą Instruktorów ILLUMINACJA. Czy dostrzegasz lub wiesz o problemach, z jakimi zmagają się Komenda Szkoły i czy masz na nie receptę?**

Myślę, że na obecną chwilę największym problemem może być brak perspektywy na przyszłego komendanta Szkoły. Wiemy, że Kasia Krzak z końcem tego roku odda tę funkcję, ale mam nadzieję, że będzie miała komu ją przekazać, bo póki co nie widać osób zainteresowanych przejęciem jej obowiązków. Szkoła działa i to dobrze. Zapotrzebowanie na szkolenia jest teraz wyjątkowo duże, co bardzo nas cieszy. Dlatego, jeśli niedługo nie odciążymy szkoły, to obawiam się, że może się to odbić na spadku jakości kształcenia. Pewnymi szkoleniami powinny zająć się właśnie referaty. Na przykład referat ds. szczepów powinien organizować szkolenia dla szczepowych, odpowiednie referaty metodyczne powinny kształcić namiestników. Świetnie, że instruktorami szkoły są niektórzy instruktorzy chorągwianej KSI, którzy szkolenia związane z działaniem hufcowych komisji i opiekunów prób wzięli na siebie.

**W jaki sposób proces pracy z kadrami będzie oddziaływał na poprawę jakości kadrowej w hufcach?**

Kadra z hufców kiedy będzie chciała i poczuje potrzebę dalszego rozwoju instruktorskiego, to na pewno znajdzie taką możliwość w chorągwi. Jesteśmy po to, żeby wspierać działania właśnie w hufcach. Po to są kursy podharcmistrzowskie, z organizacji HALiZ, namiestników, a także komend hufców, czego dobrym przykładem jest zakończony niedawno kurs „Esencja”. Po ukończeniu takich kursów instruktorzy wracają do hufców bogatsi o kompetencje potrzebne do pełnienia swoich funkcji. Nie będzie „podbierania” instruktorów z hufców. Paulina ma taki zwyczaj, że zanim powoła





p.m. Barbara Karaśkiewicz

kogoś na funkcję w jakimś zespole na poziomie chorągwi, najpierw rozmawia o tym z komendantem hufca tej osoby i jeśli ten wyrazi na to zgodę, wówczas taką osobą komendantka mianuje na funkcję w chorągwi. Nasze działania nie powinny mieć negatywnych skutków ubocznych dla hufców. Jesteśmy po to, żeby je wspierać, a nie osłabiać.

**Już niedługo na szczeblu centralnym ZHP zostanie wdrożona w życie tzw. matryca kompetencji. Ten pomysł budzi wiele rozbieżnych opinii wśród kadry. Jakie jest Twoje zdanie na temat tego narzędzia pracy z kompetencjami?**

W gronie komendy chorągwi nie rozmawialiśmy o tym tak, żeby mieć na ten temat wypracowane wspólne stanowisko, więc to, co powiem będzie moim osobistym zdaniem. Matryca może być dobrym narzędziem do pracy, jeśli będzie zakładała dobrowolność jej stosowania. Mamy 17 chorągwi i każda z nich jest inna od pozostałych. Komendant każdej z nich wie, jakich instruktorów potrzeba do pracy w tym konkretnym środowisku, natomiast matryca zakłada generalizację i równanie do jednego poziomu. Potrzeby w różnych stronach Polski są adekwatne do panujących lokalnie uwarunkowań i one nie będą wszędzie identyczne. Matryca może nie przewidywać pewnych funkcji, które będą potrzebne w danym miejscu i konkretnym czasie. Takie narzędzia sprawdzają się w dużych firmach, gdzie produkt musi odpowiadać tym samym wymaganiom w każdym zakątku kraju, prezentując konkretną jakość. My pracujemy z ludźmi i podchodzimy do nich indywidualnie. Lecz jeśli komendant chorągwi będzie chciał pracować w oparciu o to narzędzie, bo uzna je za dobre i pomocne rozwiązanie, to powinien mieć do niego dostęp. Jednak jak już wcześniej powiedziałam – bez obowiązku.

**Widoczne jest zjawisko „wypalenia instruktorskiego”, które najczęściej objawia się odejściem ze służby w ZHP. Jak postrzegasz to zjawisko? Czy masz na to jakąś teorię?**

Nie postrzegam tego zjawiska jako czegoś nadzwyczajnego. To są naturalne decyzje dorosłych ludzi. Jeśli przestało kogoś cieszyć to, co dotychczas robił, to lepiej, żeby odszedł i zajął się tym, co rzeczywiście da mu satysfakcję. Nie ma sensu namawianie go do dalszego robienia tego, z czego już nic nie czerpie, bo na pewno skorzystał z tego najlepiej, jak mógł. Nie jestem zwolenniczką uszczęśliwiania na siłę. Sukces będzie wtedy, kiedy będzie chęć do pracy. My możemy cieszyć się z tego, że przez tyle lat ten człowiek wychował dziesiątki, może nawet setki harcerzy, był opiekunem kilkudziesięciu prób instruktorskich albo zorganizował kilkanaście lub choćby kilka kursów instruktorskich lub obozów. Przez ten czas przyniósł on zysk organizacji, a także sobie, bo zyskał cenne doświadczenie, które może wykorzystać gdzieś indziej. Inną sprawą jest, kiedy dowiadujemy się, że człowiek „wypalił się”, bo został przez kogoś nadmiernie obciążony obowiązkami, na które się zgodził, bo nie był dość asertywny. Wtedy należałoby wyciągnąć odpowiednie wnioski z takiej sytuacji, by nie powtórzyła się w przyszłości.

**Czy w programie pracy z kadrami 35+ widzisz szanse czy raczej zagrożenia?**

Zdecydowanie szanse i korzyści. Człowiek po 35 roku życia to zazwyczaj osoba, która już ma ustabilizowaną sytuację życiową. Ukończone szkoły, odchowane dzieci, ugruntowana pozycja społeczna i zawodowa to sprawy, które dają komfort psychiczny i pozwalają na zajęcie się tym, co lubi i daje mu satysfakcję. Jeśli jest to służba instruktorska, to tylko pozostaje nam cieszyć się i pracować z takimi ludźmi. Takiego człowieka charakteryzuje zazwyczaj większa pewność siebie i zdolność właściwej oceny sytuacji.

**Jaka jesteś poza chorągwią?**

Wywodzę się z hufca Warszawa Praga-Północ. Prowadziłam tam szczerp, który niedawno przekazałam. W chorągwi pracuję w referacie ds. szczerpów, którego jeszcze jestem szefową, ale niebawem przekażę tą funkcję w dobre ręce. Dlatego moja droga instruktorska wiąże się z tym szczeblem w strukturze naszego związku, a pełnienie funkcji członka komendy wydaje mi się naturalnym kolejnym krokiem w moim rozwoju instruktorskim. Chociaż w hufcu nadal działam w KSI. Oprócz tego pracuję ze specjalnością ratowniczą – jako instruktorka HSR. Zawodowo wykonuję pracę pielęgniarki i realizuję się w tym. Mogę śmiało powiedzieć, że jestem pasjonatką tego zawodu i uważam ją za swój osobisty sukces. Podobnie jak do sukcesów zaliczam coś, co niewielu ludzi pewnie by wskazało u siebie, bo z reguły wolą coś dokonanego, namacalnego, a ja za swój sukces uważam swoje podejście do spraw w życiu. Nie ma u mnie robienia dla faktu robienia. Wszystko jest celowe, zawsze moje działania realizują jakieś potrzeby, a ja lubię mieć nad nimi kontrolę.

**Dziękuję za rozmowę.**

# Rodzina Woodbadge daje radę



pwd. Magda  
Targowska  
Hufiec Brzeziny

Co sprawia, że nie stoimy w miejscu? Co sprawia, że dajemy z siebie wszystko? Rozwój, szkolenia, zdobywanie kolejnych stopni. Kiedy otworzyłam próbę podharcemistrzowską, przyszedł czas na wybór kursu. Od dawna chciałam zdobyć Woodbadge. Te dwa drewnienka, które widziałam na szyjach skautów na Jamboree dziwnie przyciągały, a w mojej Chorągwi Łódzkiej są rzadkością.

Nie sądziłam, że instruktorzy, którzy przedstawili się jako kadra, poddadzą mnie aż takiej próbie! Już po kilku godzinach wiedziałam, że nie będzie łatwo, że nie będzie to kolejny kurs przesiedziany z długopisem w rękę na przydługich i nudnych wykładach. Po intensywnym tygodniu każdy z nas wyjechał z pewnym pomysłem na siebie i na przyszłość. Spotkaliśmy się ponownie w marcu, by porozmawiać na temat naszej pracy. Czułam się jak na zjeździe starych przyjaciół. Myślę, że jest to element wyróżniający Woodbadge – kurs nie kończy się z rozdaniem dyplomów. Cała kadra jest ciągle dla nas dostępna, a każdy z nich służy radą i motywuje do dalszego rozwoju.

W trakcie trwania szkolenia komenda postawiła na przekraczanie granic – granic swoich możliwości, jak również strefy komfortu. Był to strzał w dziesiątkę, bo jak inaczej możemy skutecznie i wnikliwie spojrzeć w głąb siebie, poznać lepiej swoje wady i zalety i, co najważniejsze – przekonać się, na co nas stać i to niejedną raz?

Wyobraź sobie tę rzecz, która może Cię pokonać. Zimno? Poślemy Cię na kajaki w wietrzny, deszczowy dzień! Nowoczesne technologie? Bez nich nie trafisz na miejsce!

Boisz się ciemności? Masz klaustrofobię? Zapraszamy na wycieczkę po kopalni! Boisz się występów publicznych? A może masz zwykły lęk przed otwarciem się na ludzi? A może to coś zupełnie innego? Znajdźmy to i zrobimy konfrontację! Nie ma lekko! Uwiera, boli, przeszkadza. Nie tylko fizycznie, ale głównie psychicznie i emocjonalnie. Człowiek zaczyna realnie uświadamiać sobie własne ograniczenia, czasami nawet takie, z których nie zdawał sobie sprawy. Bez względu na to, czy jest to kwestia naturalnych predyspozycji, urazów z przeszłości czy długotrwałych zaniedbań, musimy się z tym zmierzyć. Kładziemy na szali nie tylko własną satysfakcję, ale również przyszłość naszych harcerzy, bo przecież to dla nich rozwijamy się jako instruktorzy. Płynął pot, płynęły łzy. Leżąc wieczorem w śpiworze, codziennie zmagając się z myślą, czy tego wszystkiego nie rzucić, w końcu takie kursy są dobre dla młodszych, odpornych, a ja mogę przecież wyjechać i pójść na kurs weekendowy, spać w domu, a nie męczyć się z niedogodnościami. Tylko czy takie rozwiązanie sprawiłoby mi satysfakcję? Jaki sygnał bym wysłała harcerzom? Czy rzeczywiście warto zrezygnować? „Może poczekam jeszcze jeden dzień?” było moją ostatnią myślą przed zaśnięciem i niepostrzeżenie kurs się skończył, szybciej niż przypuszczałam. Dotrwałam do końca i nie żałuję, mimo trudności było warto. To przecież podejmowanie wyzwań sprawia, że stajemy się lepszymi wersjami siebie samych.

We wrześniu, tak jak inni, postawiłam sobie cel na najbliższe miesiące. Wiem, że to dzięki kursowi Woodbadge każdy z nas dał radę osiągnąć swój. Jak? Stawiając czoła przeciwnościom, lękom i wyzwaniom. Teraz wiem, że to potrafię, mam również na kogo liczyć. W chwilach zwątpienia patrzę na moje drewnienka i myślę: „Zdobyłaś je, teraz też dasz radę. Członkowie Rodziny Woodbadge dają radę”!

## Woodwspomnienia



pwd. Mateusz  
Kamil Wnuk

Pół roku. Tyle czasu minęło od czasu rozpoczęcia mojej przygody ze środowiskiem kursów podharcemistrzowskich Woodbadge. Pół roku - to przecież dużo czasu. Tak wiele się. Tak wiele mogę już zapomnieć, a tak wiele odkryć. Przeżycie Kursu zbudowało we mnie nową jakość, otworzyło oczy na sprawy, które przedtem zdawały się błahe, nieistotne, nedorzeczne.

Wzmogło czujność, obudziło na nowo ciekawość, rozwinęło świadomość. Ale czy jestem gotów? Czy dokonałem zmiany? Jeżeli tak, to co się zmieniło? Jeżeli nie, to dlaczego nie podołałem? Tyle pytań, tak mało odpowiedzi. Pora się spakować.

**4 marca 2015,  
Dworzec Autobusowy Wilanowska w Warszawie/Kraków**

Smutny marcowy poranek rozjaśniło poranne słońce, nadając gęstym warstwowym chmurom popielatą barwę i nakładając na miasto barwę sepii. Przejeżdżające samochody snuły się, tworząc niemy zgwień turkocących silników i szumu wiatru stawiającego opór maszynom. Umówiliśmy się z M. na godzinę 12:00, a zaledwie piętnaście minut później podjechał stosowny złotoczerwony autokar w całkiem niezłym standardzie. Szybko zdeponowaliśmy swoje bagaże, przeszliśmy odprawę u obsługi i zajęliśmy zarezerwowane miejsca przy przedniej, panoramicznej szybie pojazdu. Na zewnątrz rozpościerał się doskonały widok na miejski horyzont wypełniony naprzemiennie betonowymi i szklanymi konstrukcjami. Charakter pojazdu, którym przyszło nam podróżować, a mianowicie charakterystyczna dwupiętrowość, dawał wrażenie brodzenia niczym łódka pośród asfaltowych rzek Warszawy. Wkrótce perspektywa się zmieniła, wyzwoliła się z urbanistycznych wizji i planów. Horyzont, uwolniony z ciemniących go

ludzkich okowów, roztoczył przed nami nizinny charakter Mazowsza. Zmieniał się kilkakrotnie, objawiając coraz to nowe krajobrazy Gór Świętokrzyskich i Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

Podróż do Krakowa zajęła przeszło cztery i pół godziny, zatem już koło godziny siedemnastej mogliśmy delektować się obcowaniem z wielowiekowymi kamienicami i uliczkami. W okolicach dużej galerii handlowej umówiliśmy się z dwoma kolejnymi uczestniczkami kursu i czym prędzej udaliśmy się na miejsce współrzędnych geograficznych podanych w wiadomościach mailowych. Podróż komunikacją przebiegła dość sprawnie i na miejscu zbiórki byliśmy ponad pół godziny przed czasem. Wykonaliśmy zlotowe zadanie, weszliśmy do budynku. Ufff. Szybka kolacja, długie, tajemnicze zajęcia i krótki sen. Nie wiedzieliśmy, że te trzy elementy będą nam towarzyszyć przez resztę kursowych dni.

### **5 marca 2015, Kraków/Wieliczka**

Krótki sen mocno dał się we znaki. Pobudka była szybka, ale jej konsekwencje pozostały w naszych głowach przez przez długie godziny. Zaledwie chwila do wymarszu. Po krótkim oporządzeniu się, opuściliśmy miejsce naszego noclegu i udaliśmy się na intensywny spacer.

Spacer, który odbywaliśmy, był owiany tajemnicą, choć większość z nas przeczuwała, co może się wydarzyć. „Wycieczka” – mówili nasi asystenci. „Wyzwanie” – myśleli kursanci. Po około trzydziestominutowej wędrówce przez miasto, dostaliśmy się na peron dworca Kraków Płaszów – niewielki dworzec miejski o dość wysokim standardzie estetycznym. Na peron wjechał pociąg podmiejski, który zabrał nas w trasę. Pociąg był niewielkiej długości, co wskazywało na małe obciążenie podróżnymi. Nic bardziej mylnego. Nie minęliśmy trzeciej stacji na trasie, a mimo wczesnej, porannej pory pociąg sprawnie się zappełnił. Czar urokliwej tajemnicy, w którą nas wpleciono, rozwiął lektor komunikujący zbliżanie się do ostatniej stacji – Wieliczka-Rynek. Myśli niemalże samodzielnie powędrowały w kierunku tamtejszej wielowiekowej i rozpoznawalnej na całym świecie kopalni soli. Tak – rozpoznawalnej, gdyż obiekt ten jako jeden z ośmiu podobnych obiektów został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jest to niebagatelne wyróżnienie, szczególnie dlatego że ówczesne standardy wpisów były bardzo rygorystyczne. Doświadczenie ducha tej kopalni zaczęło się dla mnie kilkanaście lat temu. Byłem wtedy uczestnikiem trasy turystycznej, która nijak wpisywała się w moje dzisiejsze pojęcie wyzwania. Stąd wynikało moje początkowe zdziwienie. O co zatem chodzi? Co się wydarzy? Jaki będzie nasz kolejny krok? Odpowiedź przyszła do nas w postaci szarego jednoczęściowego stroju górniczego, żółtego kasku z lampą oraz niewielkiego pochłaniacza tlenu węgla na wypadek zagrożeń związanych z pożarem.

Hala pełna szarych szafek czekała na kolejne grupy żądnych przygód turystów, wszakże trasa, którą nas poprowadzono, należała do najdłuższych i najbardziej wymagających fizycznie. Krótkie szkolenie z obsługi sprzętu, podpis na liście wstępu do kopalni, oświadczenie o zapoznaniu się z użytkowaniem sprzętu i zasadach BHP i po chwili staliśmy już w górniczej windzie. Piętn profesjonal-

lizm i nietuzinkowa wiedza prowadzącego nas przewodnika dodawała czaru całej przygodzie. Trasa „Tajemnice wielickiej kopalni” zagwarantowała nam nie tylko przeszło czterogodzinny przemarsz wąskimi i niskimi kopalnianymi ścieżkami na głębokościach ponad stu metrów, ale także zaznajomiła nas z historią kopalni, kulturą górniczą i techniką wydobywczą. Korytarze wypełnione głuchą ciszą pogrążone były w absolutnej ciemności. Na ścianach i drewnianej zabudowie stropu korytarzy przebiegały elektroniczne czujniki, kable i rury. Świadomość obecności w takim miejscu wprowadzała nas w stan melancholii oraz budowała wewnętrzne poczucie szacunku do nieokiełznanych sił natury. Odczucie to nasilało się, gdy w jednym z korytarzy mogliśmy zaobserwować żelazne tory wygięte niemalże pod sam strop korytarza wraz z całym chodnikiem, a także ściany kopalni, które starają się zamknąć historyczne korytarze, uzupełnić ubytki po minerałach wydobytych z jej czeluści.

Wyjście na powierzchnię, poza słońcem i urokami małomiasteczkowej, zabytkowej architektury, zaskoczyło nas przepyszny obiadem w pobliskiej restauracji. Nasyceni pysznymi, tradycyjnymi potrawami udaliśmy się w drogę powrotną do Krakowa. Bez rewelacji. Ten sam pociąg. Ten sam tłum. Ta sama stacja docelowa. Podobny, aczkolwiek mniej intensywny spacer powrotny. Popołudniowe i wieczorne zajęcia pozwoliły nam na podsumowanie kursu i uściślenie naszej małej, woodbadge'owej wspólnoty. Wspólne gry, w tym gra Oil City, o której przeczytacie w kolejnym artykule, określenie swoich dalszych celów rozwoju oraz wspólne śpiewogranie. Wyczerpani po całodziennych zmaganiach fizycznych i intelektualnych udaliśmy się na spoczynek. Znow krótki, ale nie zamierzam narzekać.

### **6 marca 2015, Kraków-Warszawa**

I tak doszliśmy do finału. Sprzątanie, sprzątanie, sprzątanie. Cecha charakterystyczna każdego harcerskiego kursu, konferencji czy zlotu. Poszło nam całkiem sprawnie. Podłogi pozamiatane i umyte, blaty przetarte i poustawiane na swoich miejscach. Szybko spakowane plecaki zdeponowaliśmy w samochodach trenerów i udaliśmy się na krakowski rynek. Pogoda dopisywała. Przez gęste szare chmury przedzierały się promienie słońca, przez co rynek zyskiwał na atrakcyjności z powodu niezwyklej palety intensywnych barw powstałych w wyniku rozpraszania się słonecznego światła na elewacjach rynkowych kamienic. Pośrodku rynku, w Sukiennicach, znajduje się podziemne muzeum, w którym prześledzić można opracowane na podstawie badań archeologicznych i historycznych dzieje Grodu Kraka. Muzeum zwiedzaliśmy z profesjonalnym przewodnikiem, a sama wizyta pełna była wszelakich anegdot i opowieści, których nie można wyczytać z multimedialnych tablic. A tych jest całkiem sporo. Jest nawet teatrzyk lalek dla najmłodszych, który przedstawia legendę o Smoku Wawelskim. Nowoczesne wnętrza połączone z wielowiekowym przekrojem geologicznym przez miasto tworzą silny kontrast, który jeszcze lepiej uwypukla różnice między współczesnością a odległą przeszłością.

Szybki obiad we włoskiej restauracji pozwolił nam odzyskać siły. Porozmawialiśmy jeszcze przez chwilę o tym, kim dla nas jest lider oraz jaką funkcję powinien pełnić w



swoim środowisku. Ta ostatnia kursowa wymiana opinii i zdań przypomniła nam wszystkie kursowe zmagania, cały wysiłek poświęcony temu, aby po wszystkich wspólnych przeżyciach, móc określić siebie jako przyszłego lub obecnego lidera. Określić siebie jako podharc mistrza. Określić siebie jako człowieka czynu.

Wkrótce po tym odebraliśmy swoje bagaże i rozstaliśmy się. Nie było to jednak rozstanie na wieczny czas. Kursowa atmosfera i więzi zawarte pomiędzy uczestnikami i trenerami stworzyło wspólną przestrzeń wymiany myśli i doświadczeń. Okazję do konsultowania swoich prób podharc mistrzowskich, promowania swoich projektów i szukania przy nich wsparcia, a przede wszystkim kurs stworzył grupę przyjaciół i towarzyszy, do których zawsze można zgłosić się z problemem i wspólnie szukać roz-

wiązania. Jest w tym coś magicznego. Sam powrót odbywał się w dość sennej atmosferze, przerywany krótkimi przebudzeniami na zmianę położenia na dość ciasnym autokarowym fotelu. Razem z M. wracaliśmy w atmosferze spełnienia i radości, choć całkowicie wyprani z energii. Nie było już czasu na oglądanie horyzontu i analizowanie otaczającego krajobrazu. Liczył się tylko sen, którego braku staraliśmy się skutecznie nadrabiać.

Jako uczestnicy, przeżyliśmy kurs, który po dziś dzień jest na naszych językach, do którego podchodzimy sentymentalnie. Choć każdy z nas udał się we własną stronę, to poczucie wspólnoty i nabyte więzi pozostały niewzruszone, za to wzmocnione węzłem braterstwa. Prawdziwego, harcerskiego braterstwa.

## Air Soft Gun a harcerskie wychowanie



p.w.d. Krystian Radziejewski

Harcerstwo jako organizacja wychowawcza dla młodzieży niesie całą gamę wartości, które procentować będą w przyszłości. Doskonale wiemy, jak szeroka jest oferta harcerstwa – od terenoznawstwa, po ekonomię i zarządzanie. Chcąc rozwinąć głód odkrywania świata i poszukiwania swojego miejsca wśród harcerzy, oprócz tematyki poruszanej powszechnie na zbiórkach, możemy dzielić się swoimi pasjami i umiejętnościami. To oczywiste, w końcu chcemy zajmować się czymś ciekawym i poszerzać ich horyzonty.

Co nieco o ASG

### Co nieco o ASG

Pasją, którą ja chciałbym się podzielić, jest Air Soft Gun. To sport, którego najważniejszymi zasadami są fair play i bezpieczeństwo. Amunicją wykorzystywaną do gry są plastikowe, małe kulki, które trafiając w cel na ogół nie zostawiają na nim żadnego śladu – jak to w przypadku paintballa i kulek z farbą. Trafienie jest przeważnie odczuwalne, czasem nawet bolesne. Stąd też przyznawanie się do odniesienia trafienia jest podstawą dobrej zabawy.

Czemu ASG uznaje się za sport? Ponieważ wymaga współpracy drużynowej, koordynacji, uczciwego działania i treningów oraz nauki taktyki dla osiągnięcia lepszych efektów w grze. Oprócz zwyczajnych sparingów – potyczek organizowanych weekendowo – są organizowane zloty, symulacje militarne czy także zawody. Gracze kompletują sprzęt odpowiadający formacjom wojskowym różnych armii świata i posługują się replikami broni palnej.

### Początki

Same początki Air Soft Gun u sięgają zdemilitaryzowanej Japonii po II wojnie światowej, gdy zaistniała potrzeba, aby szkolić obywateli w fachu wojskowym. Posiadanie bądź używanie broni było zabronione, więc wymyślono pierwotne wersje obecnych replik ASG. Dzięki nim wojskowi mogli przeprowadzać ćwiczenia i rozwijać

potencjał militarny Japonii pomimo demilitaryzacji. Następstwem tamtych czasów są drużyny ASG, tzw. teamy, rozpowszechnione na świecie, które oprócz dobrej zabawy mają na celu rekonstrukcję, naukę taktyki czy obsługi sprzętu wojskowego. Współcześnie wojsko również wykorzystuje repliki do szkoleń – wliczając w to Amerykanów czy kilka polskich jednostek wojskowych.



### Air Soft Gun a harcerstwo

Air Soft Gun może być plastycznym narzędziem do realizacji misji harcerstwa. Trzeba tylko wiedzieć, jak wykorzystywać go w bezpieczny i skuteczny sposób, by nie stał się powodem nieszczęścia albo rozczarowania. Nie wystarczy tylko zorganizować grupę, miejsce i sprzęt, by poznać szanse i ryzyko wynikające z jego uprawiania. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby taką wyprawę podjąć, jednak może to być niemiarodajne w ocenie przydatności Air Soft Gun u w harcerstwie. Proponuję więc poszukać inspiracji wśród drużyn i klubów specjalności obronnej, które wykorzystują Air Soft Gun jako narzędzie wychowawcze. W wielu z nich na pewno znajdziemy wśród kadry i członków pasjonatów lub wyszkolonych instruktorów, tzn. ludzi, którzy znają się na rzeczy i potrafią przekazywać innym swoją pasję długofalowo, w przemyślany i zaplanowany sposób oraz dbając o bezpieczeństwo i skuteczność szkolenia.

## Air Soft Gun i mały SWOT

Co właściwie może dać Air Soft Gun naszym harcerzom? Zajmuję się tym sportem od około 8 lat i zdążyłem zauważyć, że jako pasja ASG wpływa na pewność siebie i decyzyjność. Dynamika pola walki nie pozwala na ociężałość, lekkość bądź lekkomyślność. Nie chcemy w końcu przegrać z drużyną przeciwną. Musimy być szybsi, bardziej zorganizowani i lepsi taktycznie. Kontrolowanie tej dynamiki pozwala jednak naszym podopiecznym na przystosowanie się do sytuacji i przezwycięzenie lęku. Air Soft Gun jest hobby rozpowszechnionym w Polsce – daje więc możliwości spotykania się z wieloma ludźmi dzielącymi tę samą pasję, dzielenia się doświadczeniami i szlifowania swojego fachu.

Inną zaletą tego hobby jest kształtowanie uczciwości, bo nie przyznając się do trafienia psujemy sobie i innym zabawę. To także dobre miejsce do budowania więzi wśród harcerzy i karność wobec przełożonych. Od zawsze pole walki tworzyło braterską więź, nawet jeśli to „pole walki” jest udawane, pozorowane. Ponadto skuteczne dowodzenie oddziałem wymaga zmiany stylu zarządzania grupą na bardziej autokratyczny, ponieważ nie ma tu czasu na dyskusje i różne wersje wykonania. To owocować może budowaniem zaufania na linii lider-operatorzy, ponieważ sukces oddziału zależy od dobrych decyzji dowódcy, jak i umiejętności szeregowego.

Czy Air Soft Gun ma jakieś wady? Niewątpliwie – w końcu jednak strzelamy do ludzi, nie do puszek. Może to wzbudzać pewne wątpliwości moralne. Czy naprawdę warto uczyć harcerza obsługi (repliki) broni i celowania do innych – nawet jeśli to są „zabawki” na plastikowe kulki? Na polu walki czasami są wykorzystywane również „środki pozoracji pola walki”, czyli przede wszystkim pirotechnika. Stąd Air Soft Gun powinno się traktować jako sport ekstremalny, bo zagrożenie odniesieniem ubytku na zdrowiu (siniaka, ukruszonego zęba czy innych) jest większe niż przy innych, bardziej popularnych grach zespołowych.

Niestety nie jest to także tani sport. Repliki z półki ekonomicznej mającej pewną wartość bojową to koszt około 400 zł, choć najtańsze dostaniemy nawet za 50 zł. Warto także pamiętać, że istnieją wypożyczalnie sprzętu i za pożyczanie repliki na weekend liczą sobie sporo mniejsze kwoty.

## (Nie)bezpieczne – a jednak?

Dlaczego pomimo powyższych wad widzę pozytywną wartość ASG jako sportu? Można brać udział w rozgrywce nie mając swojej repliki, jednak nie nikt nie pozwoli nam dołączyć, gdy nie mamy odpowiedniej ochrony (niezbędnym minimum jest ochrona oczu, ewentualnie twarzy). Moc replik nie przekracza 3J, podczas gdy moc wiatrówek na śrut to około 17J – ból z jakim wiąże się trafienie z ASG zdecydowanie da się tolerować i przeważnie nie zostawia trwałego uszczerbku na zdrowiu. Patrząc na nasze harcerskie ideały, mogę także śmiało powiedzieć, że warto być gotowym na różne sytuacje na świecie i lepiej być świadomym obywatelem, niż uciekać od trudnych tematów obronności.

Z drugiej strony nie uważam jednak, że Air Soft Gun mógłby rozwijać w młodzieży agresję, ludzkimi rzeczami są wysiłki i współzawodnictwo. Jest świetnym sposobem na „wycisk”, oderwanie od komputera i pobudzenie motywacji harcerza do aktywności. Poprawia kondycję, zdolność planowania i przewidywania konsekwencji decyzji. Uczy także uczciwości i braterstwa.

Odniosę się jednak do idei Szarych Szeregów i polecałbym obcowanie z ASG w pionie wędrowniczym i dla starszych HS-ów. Jeśli zależy nam na bezpieczeństwie podopiecznych, gracze powinni być wystarczająco dojrzałymi i świadomymi sytuacji, by nie budziła w nich skrajnych emocji.

To oczywiste, że Air Soft Gun może tylko uzupełniać system wychowawczy w harcerstwie. Celem uprawiania ASG w ramach wychowania młodego człowieka w ZHP musi być przede wszystkim urozmaicenie harcerstwa o ten sport, np. w specjalności, a nie zastąpienie harcerstwa samego w sobie. Zaniedbywanie metody harcerskiej i odstawienie na bok naszych tradycji, historii itd. w działalności harcerskiej niesie spore ryzyko wypaczenia tego, czemu poświęcamy nasz czas. Jeśli jednak w zdrowych proporcjach będziemy zarażać tym sportem, praca wychowawcza ubogaci się o atrakcyjną i nowoczesną aktywność.

Autorem zdjęć jest **pwd. Piotr Tomaszewski**.





## Studentko-zwierzęca harcplaneta



p.wd. Elżbieta Sendecka

Gdy poznaję nowych ludzi, zawsze jestem pytana: „Co studiujesz?”. Gdy odpowiadam, że hodowlę i ochronę zwierząt, zawsze widzę dwa rodzaje spojrzeń: „Ale super!” i „Zwariowałaś?!”.  
Może i zwariowałam, ale zdecydowanie jest super.

Ostatnio musiałam zakończyć moją „karię” drużynowej, zrezygnować z funkcji. Wiedziałam, że mój czas nadszedł, że trzeba „zejść ze sceny”. Próba zrobienia dobrze dwóch rzeczy (studia i drużyna) dowiodła, że nie do końca jestem w stanie tego dokonać. „Moje dzieci” poszły dalej. Mogą się teraz rozwijać, pod okiem kogoś innego, kogoś, kto da im więcej niż ja bym mogła. Jestem wdzięczna za szansę, jaką dostały.

Kim jestem? Jestem córką, wnuczką, przyjaciółką, studentką, instruktorem. Jestem harcerką. Moje życie to ciągłe staranie, aby móc pogodzić ze sobą wszystkie te rzeczy. Aby nie zawieść nikogo, tym bardziej samej siebie. Co chcę robić, gdy „dorosnę”? Pracować ze zwierzętami. Wyjechać do lasu, parku narodowego, rezerwatu. Naprawiać to, co zostało kiedyś popsute przez ludzi. Natura nie zawsze jest w stanie poradzić sobie sama.



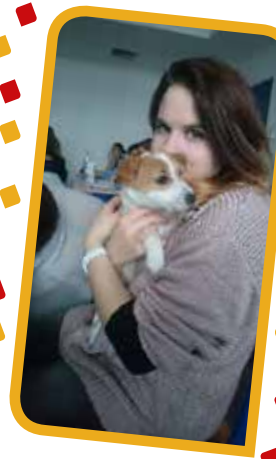
Mieszkać z weterynarzem, przez całe życie byłam otoczona najróżniejszymi zwierzętami. Psy, koty, myszy, szczury, kawie domowe (daw. świnki morskie) i tak dalej. Wszystkie dzieci w podstawówce mi zazdrościły. Dlatego całkiem oczywiste dla mnie było, że pójdę tą drogą. Wybrałam ten kierunek studiów, żeby spełniać marzenia. Jak do tej pory idzie mi „jako tako”.

Jeszcze dużo przede mną. Wybieram przyszłość. Moją własną studentko-zwierzęcą harcplanetę.

Na czym polega mój problem? Co wymyślę, to robię. Angażuję się w kolejne projekty, coraz to nowe rzeczy. Samorządy, koła naukowe, obóz, redakcja „Instruktora”, praktyki zawodowe. Niestety, nie bardzo umiem powiedzieć sobie „STOP!”. Do tego dochodzi dużo nauki i wyjazdów w ramach zajęć/zaliczeń. Jedne rzeczy wychodzą mi lepiej, inne gorzej. Ale walczę. Cały czas walczę. Jedną z najważniejszych rzeczy, jakiej się nauczyłam podczas studiów, jest to, że nie można mieć wszystkiego. Jako maturzystka marzyłam o wolnym czasie, który mieli moi znajomi. Mało zajęć, mało nauki, w sesji dwa albo trzy egzaminy. Dużo czasu na harcerstwo, spotkania ze znajomymi, odpoczynek. Zaczynając zajęcia, czułam się, jakbym uderzała głową w mur. Nic nie wyglądało tak, jak sobie wyobrażałam, jak powinno. Życie dało mi mocno w twarz.

Nie czuję się jeszcze spełniona. Chcę jeszcze coś zrobić. Coś dobrego, coś wspaniałego. Przygotowuję obóz jako członek komendy, mam nadzieję, że będzie to najfantastyczniejszy obóz. Realizuję dwa projekty jako członek wydziałowego samorządu, zrobię co mogę, aby wyszły jak najlepiej. Kilka dni temu zostałam „mamą” trzech kawii domowych. Piszę do „Instruktora”. Zamierzam jeszcze trochę powalczyć. Dogonić marzenia, nie gubiąc po drodze siebie. Każdego dnia staram się być coraz lepsza niż jestem.

Trzymajcie kciuki.







p.h.m. Paweł  
Pietrzak

## Ile kosztuje harcerstwo?

Komenda Chorągwi Stołecznej, przyjmując uchwałę nr 21/III/2015 z 21.12.2015 r. w sprawie opłat dodatkowych wnoszonych przez hufce z tytułu kosztów obsługi za rok 2016 na rzecz Chorągwi Stołecznej

ZHP(\*), po raz kolejny wywołała poruszenie, wskazując, że istnieją w ZHP koszty związane z obsługą struktury. I że te koszty powinny być pokryte przez członków organizacji, czyli zuchy, harcerzy i instruktorów. Wydawałoby się, że w czasach wszechobecnego konsumpcjonizmu i monetyzacji każdej strefy życia nikt nie będzie miał wątpliwości, że „robienie harcerstwa” kosztuje. A jednak cały czas istnieje pewien opór – zarówno na szczycie struktury, jak i na jej dole, w podstawowych jednostkach organizacyjnych – wobec otwartego mówienia o tych kosztach i ich ponoszenia. Prowadzi to do powstania pewnej fikcji, którą postaram się opisać.



### Podstawowa składka członkowska...

Podstawowa składka członkowska, którą płaci każdy członek ZHP (zwolnieni są z niej jedynie członkowie drużyn Nieprzetartego Szlaku), od 2012 r. wynosi 12 zł na kwartał (uchwała nr 52/XXXVI Rady Naczelnej ZHP z dnia 17 grudnia 2011 r. w sprawie podstawowej składki członkowskiej). Zgodnie z treścią tej uchwały składka członkowska dzielona jest następująco: 20% pozostaje w gromadzie lub drużynie, 20% ma do dyspozycji hufiec, 20% – chorągiew i 40% – Główna Kwatera ZHP. O ile w miarę dobrze wygląda to w ujęciu procentowym, to gdy przeliczymy to na kwoty, już tak dobrze nie jest.

### ... w drużynie...

20% z 48 zł to 9,60 zł. Tyle rocznie drużynowy ma do wykorzystania na jednego członka jednostki. Jeśli jego jednostka liczy regulaminowe minimum, czyli 16 osób, ma 153,60 zł. Mało? Mało! W ciągu roku przeprowadzam 5-6 cykli sprawnościowych, podobną liczbę podczas kolonii zuchowej. Za jedną sprawność płacę 1,50 zł, więc na same znaczki dla 16 zuchów powin-

nam wydać ok. 140 zł. – mówi hm. Gosia Sochacka, drużynowa 197 WGZ „Odkrywczy Stumilowego Lasu”. Należy pamiętać, że znaczki sprawności to tylko jeden z kosztów prowadzenia gromady. Zuchy muszą mieć np. przybory do prac ręcznych (kredki, farby, pędzle, nożyczki, kleje, papier kolorowy, bibułę, plastelinę itd.). Nie wszystkie rzeczy zużyją się w ciągu roku, ale minimalna wrześnieiowa wyprawka dla gromady kosztuje ponad 200 zł.

Koszty emblematów sprawności, podobnie jak znaczków zucha, gwiazdek czy krzyży harcerskich można oczywiście przerzucić bezpośrednio na rodziców (Proszę kupić w składnicy znaczek zucha, ale nie mówić Jackowi, bo to tajemnica, że złoży Obietnicę Zucha). Ale znając rodziców, którzy nie są w stanie odebrać na czas dziecka ze zbiórki, niektóre zuchy nie doczekałyby się nigdy swoich sprawności.

### ... w hufcu...

Zadania hufca zostały wypunktowane w § 33 Statutu ZHP i są to m.in.: budowanie wspólnoty instruktorskiej; wychowanie, kształcenie, wspieranie, pozyskiwanie i motywowanie kadry; inicjowanie i wzmacnianie działalności programowej i metodycznej podstawowych jednostek organizacyjnych czy pozyskiwanie środków finansowych i materialnych. Wiadomo, że niektóre hufce działają lepiej, niektóre gorzej, ale możemy uznać, że każdy z drużynowych, który przychodzi do siedziby hufca załatwić swoje sprawy, chciałby w razie potrzeby skorzystać z komputera z dostępem do Internetu, wydrukować lub skserować dokumenty, wypić ciepłą herbatę podczas rozmowy z namiestnikiem czy skorzystać z toalety, w której jest mydło i papier toaletowy. Do tego wiadomo, że w siedzibie musi być prąd, woda i ogrzewanie. Jak wyliczył hm. Marcin Wasielewski, skarbnik Hufca Warszawa-Żoliborz, roczne koszty administracyjne jego hufca, obejmujące m.in. czynsz, prąd, dostęp do Internetu, ciepłą i zimną wodę, ogrzewanie, kawy, herbaty, ciastka, żarówki, worki na śmieci, materiały biurowe oraz opłaty bankowe, wyniosły w ubiegłym roku 10.171,23 zł. Kwota należnych hufcowi składek wyniosła (wg danych z Ewidencji) ok. 11.600 zł. Każda działalność hufca wymaga więc pozyskania środków. Dlatego też Hufiec Warszawa-Żoliborz pobiera od członków dodatkową składkę na funkcjonowanie.

Są hufce, które mają szczęście i sponsorów, dzięki czemu nie płacą za wynajem i utrzymanie lokalu. Do nich należy Hufiec Zielonka, który pozyskał siedzibę w październiku ubiegłego roku. Pierwszy kwartał jej funkcjonowania, według wyliczeń dh. Łukasza Szarłata, skarbnika hufca, kosztował blisko 600 zł (nie licząc kosztów urządzenia lokalu), a na cały 2016 r. zaplanowano 2.700 zł. W Ewidencji ZHP, na dzień 1.01.2016 r., hufiec ma wpisane 185 osób, w tym 53 instruktorów, co daje ok. 2.280 zł naliczonych składek na rzecz hufca. Różnicę, czyli ok. 420 zł, hufiec musi pozyskać, a i tak nie płaci za media.

Hufce są w tej dobrej sytuacji, że opierają się na pracy wolontariuszy. Dzięki temu koszty funkcjonowania są zbliżone do kwot pozyskiwanych ze składek. Gdy jednak pieniędzy brakuje, hufce mają różne sposoby na ich zdobywanie. Część z nich pozyskuje dotacje i granty od samorządu, inne korzystają ze środków finansowych zaoszczędzonych podczas HAL czy HAZ. Zdarza się też tak, że na utrzymanie hufca są przeznaczane środki z organizowanych akcji szkoleniowych czy programowych, kiedy to kursanci czy uczestnicy zlotu płacą za udział, łożą na utrzymanie hufca.

Zapis nowej uchwały Komendy Chorągwi, pozwalającej hufcom pobierać 14 zł rocznie od każdego członka na koszty związane z funkcjonowaniem, ma szansę wzmocnić ich pozycję finansową i pozwolić realizować nowe zadania.

### ... w chorągwi..

W Chorągwi Stołecznej koszty obsługi hufców, czyli działań związanych głównie z prowadzeniem księgowości i obsługi prawnej, komenda Chorągwi wyceniła na 500.000 zł rocznie, czyli ok. 41 zł od każdego członka Chorągwi zarejestrowanego w Ewidencji ZHP. Z należnej jej części składek Chorągiew może uzyskać ok. 115.000 zł, przy czym realny poziom ściągłości składek podawany przez skarbnika Chorągwi wynosi 70-80%. Komendantka Chorągwi Paulina Gajownik w wywiadzie dla „Instruktora” (nr 22) mówiła: gdyby składka członkowska wynosiła z ZHP tyle, ile w ZHR, czyli ponad 100 zł rocznie, to my byśmy nie musieli pobierać dodatkowych pieniędzy od hufców, bo odprowadzane składki finansowałyby nam bieżące działania. Jednak dwa lata temu, aby pozyskać pozostałą kwotę, komenda Chorągwi wprowadziła opłaty z tytułu obsługi, które wynosiły 24 zł rocznie od osoby oraz kwotę będącą równoważnością 2% wszelkich kosztów śródrocznej działalności statutowej i gospodarczej ponoszonych przez hufce. Dodatkowo organizatorzy HAL i HAZ muszą wpłacać na rzecz Chorągwi 4% kosztów organizacji wypoczynku. Komendantka i skarbnik Chorągwi zawsze podkreślają, że pozyskiwane w ten sposób środki nie są przeznaczane na spłatę długów Chorągwi (patrz: „Instruktor” nr 21-23). Podczas ostatniego zjazdu Chorągwi zobowiązali się również, że kwota pobierana od hufców będzie maleć. Na razie jednak trudno ocenić, czy i kiedy ta obietnica zostanie zrealizowana.

### ... na poziomie Głównej Kwatery

Bieżące informacje na temat składek na poziomie GK ZHP można znaleźć na stronie internetowej [www.skladki.zhp.pl](http://www.skladki.zhp.pl). Z zamieszczonych tam informacji wynika, że składki naliczone chorągwiom za I kwartał 2016 r. wynoszą 462.211,20 zł. W ciągu roku (zakładając stały poziom liczebny ZHP) powinno to dać ok. 1,9 mln zł. Jednocześnie budżet GK ZHP za zeszły rok wyniósł ok. 2,3 mln zł, w tym ok. 1,3 mln zł zaplanowano na bieżącą obsługę ZHP (Biuro GK ZHP), a 870 tys. zł na obsługę długu Związku.

Jak widać, nawet poziom centralny nie jest w stanie finansować się jedynie ze składek członkowskich. Ma-

jąc tę wiedzę, władze ZHP zdecydowały o powołaniu zespołu Rady Naczelnej, który ma wypracować nowe zasady dotyczące składek członkowskich. Według nieoficjalnych informacji, najbardziej prawdopodobną opcją jest zwiększenie wysokości składek do 96 zł rocznie. Zmienić ma się też sposób podziału składki, dzięki któremu więcej pieniędzy pozostałoby w podstawowych jednostkach organizacyjnych. Taka zmiana zbliży ZHP do innych organizacji harcerskich, w których składki członkowskie są wyższe niż obecnie w ZHP. Członek ZHR płaci 10 zł miesięcznie, a Skaut Europy (d. FSE „Zawisza”) 79 zł rocznie. Nadal jednak nie są to kwoty zwalające z nóg, zwłaszcza w porównaniu z cenami innych zajęć pozalekcyjnych, z którymi „konkuruje” harcerstwo (patrz: tabela). Pozostaje mieć nadzieję, że taka zmiana pozwoli urealnić koszty działalności wszystkich poziomów struktury oraz wystarczy, aby wyprowadzić finanse ZHP na prostą.

Aktywność (za godzinę)	Cena (zł)
Bilet na lodowisko	5-13
Wejście na basen	10-12
Bilet do kina	16-25
Nauka jęz. angielskiego (w grupie)	30-50
Korepetycje indywidualne	40-100
Karate (miesięcznie)	60-120
Nauka gry w tenisa (trener + kort)	150

(\*) Po napisaniu artykułu Komenda Chorągwi Stołecznej ZHP przyjęła uchwałę nr 29/III/2016 z dnia 19 lutego 2016 r. w sprawie opłat dodatkowych wnoszonych przez hufce z tytułu kosztów obsługi za rok 2016 na rzecz Chorągwi Stołecznej ZHP oraz uchylenia uchwały Komendy Chorągwi Stołecznej ZHP nr 21/III/2015 z dnia 21 grudnia 2015 r., jednak główne założenia poprzedniej uchwały zostały utrzymane.





pwd. Magda  
Targowska  
Hufiec Brzeziny

## Kamienie milowe

**Pamiętacie, jak byliście matymi harcerzami? Albo już trochę większymi, ale nadal nie myśleliście o drodze instruktorskiej? Kto sprawił, że zaczęliście?**

Ja pamiętam każdą i każdego z nich. Instruktorzy, Wychowawcy, Pedagodzy – z rozmysłem piszę te słowa wielkimi literami. Co sprawiło, że chciałam być taka jak Oni? A właściwie nadal chcę?

Każde z Nich był dla mnie autorytetem. Każde spotkałam na innym etapie harcerskiej drogi, nadal spotykam kolejnych. Z każdego czerpię pełnymi garściami, choć nigdy nie przyznałam Im tego w twarz.

Siedemnastoletnia A. była moją pierwszą drużynową. Podeszła do mnie, zahukanej 12-latką, która nie do końca potrafiła się odnaleźć w klasie i zaprosiła na zbiórkę. Od razu zostałam „oddelegowana” do zastępu, który momentalnie stał się moją drugą rodziną. A. nie miała pojęcia, że zmieniła życie tej dziewczynki na zawsze. Dziś mieszka za granicą, założyła rodzinę. Spotkałam ją niedawno na ulicy, nadal z rozrzewnieniem wspomina czas spędzony w drużynie i wciąż myśli o swoich druhenkach.

R. był komendantem mojego kursu drużynowych. On pierwszy sprawił, że uwierzyłam w swoją wartość. Dzięki niemu przebiłam się przez skorupę: „przecież to nie dla mnie, ja się nie nadaję”. Rozwiązał wątpliwości, pełną których pojechałam na kurs. Po ostatnim kominku czytaliśmy listy, które wcześniej napisali do nas wszyscy kursanci i kadra. R. był autorem jednego z nich, listu, który stał się powodem mojego pierwszego wielkiego wzruszenia – godzinny płacz był dla mnie ogromnym zaskoczeniem, przecież chłopczyce nie płaczą! Treść listu była największym komplementem w moim życiu, każdego dnia staram się od nowa zastrzyć na jego słowa.

M. pojawił się nagle, ale od początku wiedziałam, że będzie dla mnie autorytetem i wpatrywałam się w Niego wielkimi oczami jak dzieciak. Najlepszy powiernik tajemnic i problemów. Jego ramię przesiąkło łzami mojego zwątpienia. Wszystkie zostały między nami, nigdy nie dał się wyprowadzić z równowagi, kiedy po raz setny mówiłam, że nie dam rady. Dałam i nadal daję. Dzięki M. Fakt, że W. się w ogóle do mnie odezwał był dla mnie olbrzymim zaskoczeniem. Przecież wizytował nasz obóz z ramienia chorągwi, a tacy goście rozmawiają co najwyżej z komendą obozu! W. rozmawiał z harcerzami jak równy z równym. Nie musiał udawać zainteresowania tymi rozmowami, każdemu podawał rękę, każdy czuł się przez niego doceniony. W. zburzył niewidzialny mur między szarymi harcerzami a „dostojnikami” ze złotymi sznurami, których widywałam bardzo rzadko i tylko z daleka. W. każdym drzemie potencjał, a W. potrafi go wyłuszczyć i kilkoma słowami przemienić w chęć do działania.

A., S., S., P. i T. jako jedyni w tym zestawieniu są spoza mojej chorągwi. To komenda mojego kursu podharcmi-strzowskiego. Od samego początku się ich trochę bałam. No dobra, nawet więcej niż trochę. Swoją wiedzą i szeroko pojętym instruktorskim poziomem uświadomili mi, jak dużo jeszcze pracy przede mną. Jednocześnie nigdy nie dali mi odczuć, że sami widzą tę, w moim mniemaniu, przepaść, która nas dzieli. Pokazali, jak motywować, przewodzić, dobierać niestandardowe formy zajęć, o których bym w życiu sama nie pomyślała. Dzięki Nim w końcu zdecydowałam się opuścić bezpieczny kokon wiecznego zastępcy i poprowadziłam swój pierwszy projekt. Teraz mam siłę i wiedzę, by poprowadzić kolejny. Podpowiedzieli, jak pracować z instruktorami, aby stara harcerska szkoła współgrała z nowoczesnością, a nie ją wykluczała. Ale przede wszystkim cisnęli, cisnęli i jeszcze raz cisnęli. Zmusili mnie do przekroczenia granic swoich możliwości, a przede wszystkim przyzwyczajęń. Dzięki Nim chcę się rozwijać i jako instruktor, i jako człowiek. Dali mi narzędzia, dzięki którym zacznę tę instruktorską przepaść między nami powoli zasypywać. Zajmie mi to długie lata, ale wiem, że Oni zawsze będą w pobliżu, żeby mi pomóc. Obiecali mi to, a tacy instruktorzy jak A., S., S., P. i T. dotrzymują słowa.



To tylko kilka kamieni milowych w moim harcerskim życiu. Było ich znacznie więcej, ale ci Instruktorzy wywarli na mnie największy wpływ. Spotkanie z każdym z Nich powoduje napływ nowych sił i motywacji, o których chyba nawet nie mają pojęcia! Dzięki Nim chcę podejmować wyzwania, wyznaczać sobie kolejne cele. Dzięki Nim wiem, że liczy się każdy człowiek, z nikogo nie wolno rezygnować, wszyscy jesteśmy równi, a nie równiejsi, najważniejsze to być przy kimś, z nikogo nie wolno rezygnować, każdy zasługuje na wsparcie i motywację, bo dzięki temu może dokonywać rzeczy, o których sam by siebie nie podejrzewał. Dzięki Nim takich rzeczy dokonuję i chciałabym, żeby któregoś dnia byli ze mnie dumni. A jeżeli kiedyś zaśluzę na to, by zostać czyjąś Nią to.. no cóż... tylko dzięki Nim.



# Dyskusje w sektorze VIP



hm. Tomasz Dudewicz

Sobota, godzina 8:47. Jadąc po zakamarkach Białegostoku, myślę o tym, jak dojechać do Stadionu Miejskiego oraz jednocześnie dochodzę do przekonania, że powinienem zasilić pojemnik z elektrodopadami moim GPS-em, który złośliwie próbował kierować nas w stronę Warszawy. Siedzący obok Antek, instruktor z Legionowa, badawczym spojrzeniem próbował rozpoznawać i kojarzyć możliwości dojazdu.

- Zatrzymamy się na przystanku i spytamy tutejszych, coś muszą wiedzieć – oznajmiłem Antkowi.

Antek twierdząco skinął głową, akceptując moją decyzję.

- Źle Pan jedzie – poinformowała nas czekająca na autobus atrakcyjna dziewczyna z walizką na kółkach.

- A którądy będzie dobrze? – próbowałem zawęzić krąg podejrzanych o doprowadzenie nas do celu kierunków.

- Tam – odpowiedziała wskazując ręką stronę, z której przyjechaliśmy.

- A dokładniej? – dociekałem.

- Nie wiem, ale teraz jedziecie źle – potwierdziła swoją wcześniejszą wersję.

Zawróciliśmy. Kolejny z białostoczian próbował nam tak szczegółowo wytłumaczyć trasę, że po czwartym „w prawo, potem w lewo” zacząłem się gubić, ale grzecznie wysłuchałem jeszcze kilku wskazówek, których już nie zarejestrowałem w swojej pamięci.

- Jedziemy intuicyjnie – nie wiem, po co sprzedałem Antkowi taką informację, ale chyba uznałem, że w chwili obecnej stanowimy coś na kształt teamu i powinienem wiedzieć o tym, co zamierzam.

Tak zrobiliśmy. Po kilku minutach drogi zapytaliśmy trzeciego mieszkańca o drogę. Zdecydowanym ruchem ręki niczym policjant kierujący ruchem wskazał właściwy kierunek i rzekł:

- Cały czas do końca prosto, na rozjeździe w prawo i już będzie widać stadion – konkretnie wyartykułował z satysfakcją w głosie szczipły, wysoki człowiek.

Trzymając się ostatnich wskazówek, szczęśliwie dojechaliśmy do celu. A oczom naszym ukazał się biało-pomarańczowy stadion, przed ogrodzeniem którego zaparkowanych było mnóstwo samochodów. Widząc to, rzekłem do Antka:

- Mogą nas nie wpuścić na parking stadionu, ale spróbujemy, najwyżej poszukamy innego miejsca.

Mówiąc to, podjechałem pod bramę obiektu sportowego. Szlaban niemal automatycznie poszybował w górę. Wymieniliśmy z Antkiem spojrzenia wyrażające zdziwienie połączone z szacunkiem dla tutejszej ochrony. Wjechaliśmy na teren. Pracownik ochrony, zapytany przez nas o spotkanie harcerskie, wskazał właściwy kierunek i powiedział:

- Tam Pan spotka harcerzy, oni Was poprowadzą. Proszę zaparkować na wolnym miejscu – dodał niezbędną informację.

Wolnych miejsc nie liczyliśmy, ale tak orientacyjne sądzę, że było ich przynajmniej kilkaset. Więc zaparkowaliśmy najbliżej wejścia. Wtedy naszym oczom ukazała się znajoma postać w czerwonej bluzie z logo „Be the spark” – idący w naszą stronę Adam Wnorowski – organizator imprezy. Właśnie teraz jest stosowny moment, żeby powiedzieć o celu przyjazdu do Białegostoku. Ogólnopolska Konferencja „Czas na specjalności 2” została przygotowana przez namiestnictwo specjalnościowe Hufca ZHP Białostok po sukcesie zeszłorocznej edycji. Wtedy gościła nas Białostocka Opera, tym razem tutejszy Stadion Miejski. Aż ciekaw jestem, w jakim miejscu odbędzie się trzecia edycja? A znając Adama, odbędzie się na pewno. Przybyliśmy na miejsce jako jedni z pierwszych. Zarówno my, jak również pozostali przybywający byli pod wrażeniem tabliczki na drzwiach wejściowych z napisem „Sektor VIP”. W pomieszczeniach przypisanych właśnie temu sektorowi odbyła się nasza konferencja. Program spotkania był zaplanowany na 2 dni weekendu 2-3 kwietnia 2016 r. Najpierw odbyły się prelekcje tematyczne:



1. **Zależności między specjalnościami** – prelegent phm. Adam Wnorowski wyjaśnił, jakie są wspólne mianowniki działania poszczególnych specjalności. Przedstawiony temat jasno zobrazował alternatywne wykorzystanie elementów kilku specjalności w jednym działaniu. A oznacza to możliwość wspólnych działań kilku środowisk reprezentujących różne specjalności przy jednym projekcie.
2. **Moro a nowe uregulowania prawne Ministerstwa Obrony Narodowej** – dzięki prelegentowi hm. Maciejowi Siwiakowi dowiedzieliśmy się, że niedawno przyjęte zmiany prawne przez MON mogą mieć przykre skutki dla nieświadomie ubierających się w ubiory polowe typu moro (nie tylko dotyczy to obec-

nego wzoru, ale także wykorzystywanych przez Wojsko Polskie w przeszłości). Żandarmeria Wojskowa ma obowiązek reagować w takich sytuacjach. W miarę rozwoju dyskusji padło kilka pomysłów na rozwiązanie tego problemu (m.in. stosowane już powszechnie – ubiory militarne armii innych krajów niż Polska, albo stworzenie własnego – harcerskiego wzoru kamuflażu, który nie byłby używany przez Wojsko Polskie).

3. **100 lat strażaków w ZHP** – phm. Sebastian Żurawski przybliżył w sposób syntetyczny historię harcerskich drużyn pożarniczych, a także sytuację tej specjalności w chwili obecnej. Poznaliśmy nieznaną dla wielu dotąd stronę współpracy Straży Pożarnej z ZHP, a także możliwości współdziałania harcerskich strażaków z innymi specjalnościowcami.



phm. Adam Wnorowski

W trakcie dyskusji wypracowano interesujące rozwiązania oraz inspiracje na przyszłość. Sukcesem będzie ich wdrożenie w życie. Następnego dnia na stadionie odbyły się miniwarsztaty, które miały wskazać kierunki pracy ze specjalnościami. W tym roku drugi dzień był pilotażowy i miał powiedzieć, w którym kierunku iść z warsztatami przy następnej edycji. Warsztaty, które odbyły się w niedzielne przedpołudnie:

- **Warsztaty z gier planszowych**, która przygotowała Pomysłowa Kredka – lokalny sklep z grami planszowymi i nie tylko. Podczas tych warsztatów zapoznaliśmy się z grami, które mogą posłużyć jako część relaksacyjno-odprężająca podczas naszych regularnych zajęć, np. gra Dobble. W trakcie warsztatów środowisko drużyn służby granicznej znalazło grę w swojej tematyce, czyli Szeryf. Gra, która polega na zapobieganiu szmuglowaniu towarów przez granicę. Dzięki niepozornym warsztatom okazało się, że formy relaksujące również mogą mieć wpływ na szkolenie specjalnościowe.
- **Warsztaty kuglarskie**, element specjalności artystycznej. W ramach tego warsztatu mogliśmy zapoznać się z podstawowymi technikami sztuki kuglarskiej, żonglerką, modelowaniem balonów itp.
- **Warsztaty z serwisowania sprzętu turystycznego**, czyli element specjalności turystycznej. Podczas tego warsztatu mogliśmy dowiedzieć się, jak dbać o sprzęt, który posiadamy, o ten sprzed wielu lat oraz ten najnowszy. Również poznaliśmy różnice w jakości sprzętu z różnych epok.
- **Imprezy masowe**. Podczas ostatniego warsztatu, który odbył się w niedzielę, dowiedzieliśmy się, jak należy organizować imprezę masową, jakie regulacje prawne to obejmuje i o czym należy pamiętać. Warsztat był ważny z tego względu, że nasze imprezy harcerskie są coraz większe i jest kwestią czasu, aż standardowo będą organizowane jak impreza masowa. Zresztą często my, harcerze, wspieramy takie wydarzenia, warto wiedzieć, jak się do nich przygotowywać.

4. **Specjalność techniczna** – ponownie w rolę prelegenta wcielił się gospodarz – Adam Wnorowski, który przedstawił kierunki rozwoju nowej specjalności w ZHP.

Praca w grupach roboczych odbywała się popołudniem. Rozpracowano 3 tematy:

- **Specjalność techniczna** – wypracujemy rozwój nowej specjalności,
- **Specjalności w systemie bezpieczeństwa państwa** – grupa dedykowana była podharcistrzom i harcmistrzom,
- **Specjalnościowi sojusznicy**.

Z przyczyn logistyczno-organizacyjnych jeden warsztat odbył się w sobotę po konferencji:

- **Harcerska Służba Pożarnicza**, podczas której uczestnicy mogli zapoznać się z sposobami realizowania tej specjalności w drużynach harcerskich oraz z tym, jak tą tematyką zaciekać swoich podopiecznych



I warsztatowym tematem zakończyliśmy drugą edycję konferencji. Za rok trzecia edycja. Gdzie i kiedy? Tych informacji wyczekujcie już od jesieni. Bardzo dziękuję wszystkim osobom, które przybyły na Stadion Miejski w Białymstoku i uczestniczyły w dyskusjach i nie tylko.

W konferencji wzięła udział niemała reprezentacja Chórągwii Stołecznej, byli to: Krzysztof Truchel, Sebastian Żurawski, Krzysztof Najberg, Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska, Albert Zapalski, Katarzyna Gasik-Żurawska, Natalia Spinek, Agata Zawal, Antoni Janeczek oraz Tomasz Dudewicz

Na pewno już dziś mogę Was zaprosić do wsparcia przy organizacji trzeciej edycji konferencji. Poszukuję chętnych osób do pomocy, aby kolejna edycja była jeszcze ciekawsza niż poprzednia. Może chcesz poprowadzić wykład, grupę roboczą, warsztat lub po prostu przyłączyć się do organizacji wydarzenia? Miejsce dla Ciebie na pewno się znajdzie!

**Zapraszam do kontaktu:**  
phm. Adam Wnorowski  
[adam.wnorowski@zhp.net.pl](mailto:adam.wnorowski@zhp.net.pl)



# Karty historii nieznannej



hm. Sylwia  
Małkowska

Pewnego razu trafiła do mnie wiadomość, o tym, że fundacja Ośrodek KARTA organizuje szkolenia dla organizacji pożytku publicznego z zakresu archiwizacji społecznej. Biorąc pod uwagę to, że nigdy nie miałam do czynienia z archiwistyką społeczną, temat mnie zaintrygował.

Zdobytą wiedzę mogłabym wykorzystać w działalności naszej hufcowej Izby Pamięci i Tradycji, która przecież zajmuje się również archiwistyką społeczną z zakresu harcerstwa na warszawskiej Pradze Północ. Tym bardziej pomysł szkolenia mi się spodobał, bo mogłabym poszerzyć swoją teoretyczną wiedzę na temat archiwizacji, digitalizacji i udostępniania przy okazji studiów muzealnych, na które wtedy uczęszczałam. Mimo, iż muzealnictwo i archiwistyka są podobnymi dziedzinami, czułam wewnętrzną potrzebę głębszego zainteresowania się tym tematem.

Fundacja Ośrodek KARTA to organizacja pożytku publicznego, zajmująca się dokumentowaniem i upowszechnianiem najnowszej historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Fundacja organizuje wiele programów, projektów oraz akcji ratowania historii i pamięci. Prowadzi szeroką działalność wydawniczą, wystawienniczą, edukacyjną, archiwistyczną, podejmuje działania ogólnopolskie z zakresu archiwistyki społecznej, prowadząc takie akcje jak np.: Archiwistyka społeczna (AS), Cyfrowe Archiwa Tradycji Lokalnej (CATL), Historia bliska, Historia mówiona, Portal „Uczyć się historii” i wiele innych. Fundacja prowadzi też liczne archiwa i bazy danych, m.in.: Archiwum Fotografii, Archiwum Opozycji, Archiwum Wschodnie, Biblioteka Cyfrowa. To właśnie Ośrodek KARTA był inicjatorem stworzenia Domu Spotkań z Historią, z którym współpracują do dzisiaj i tworzą wiele projektów.

W internecie można znaleźć obszerne materiały stworzone przez KARTE. Będą to albo specjalnie tworzone portale albo szeroko udostępniane archiwa zbierane przez fundację lub też dokumenty opracowywane i udostępniane przez wszystkich zaangażowanych w realizację wspomnianych wcześniej programów. Projektów i wiadomości jest tak dużo, że nie sposób ich opisać w kilku zdaniach. Zainteresowanych - nie tylko historyków - odsyłam do strony fundacji [www.karta.org.pl](http://www.karta.org.pl).

Mnie osobiście zaciekał - z racji możliwości włączenia się w niego - projekt Archiwistyka Społeczna. Dzięki temu projektowi i pozyskanym na ten cel fundusze Ośrodek KARTA dostał możliwość dokonania pozytywnych zmian w sytuacji archiwistyki społecznej. „Celem projektu (marzec 2014 – kwiecień 2016) jest trwała pozytywna zmiana sytuacji archiwistyki społecznej przez: opracowanie modelu współpracy archiwów społecznych z państwem, uporządkowanie statusu prawnego archiwistyki społecznej, profesjonalizacja dziedziny, stworzenie Sieci archiwów społecznych: rozbudowa strony [www.archiwa.org](http://www.archiwa.org) jako portalu „branżowego”, zmiana pozycji społecznej, adekwatnie do wagi jej funkcji kulturowej”. W projekt Ar-

chiwistyka Społeczna jako uczestnik włączyłam się osobiście z racji pracy przy zbieraniu w naszym hufcu wielu archiwaliów, na co dzień mających swoje miejsce w Izbie Pamięci i Tradycji.

Izba Pamięci i Tradycji została stworzona w 2003 r. z inicjatywy dh. hm. Wita Jozenasa, do niedawna szefa Izby, obecnie szefem jest dh. phm. Maciej Dziugiel. Izba w swoich zasobach ma różnorodne archiwa, eksponaty, publikacje, plakietki, sztandary, notatki historyczne będące mniejszymi i większymi fragmentami historii hufca, a najstarsze datowane notatki pochodzą z 1909 roku. Większości są to dary byłych i obecnych instruktorów hufca. Pod przewodnictwem dh. hm. Wita Jozenasa od samego początku organizowane były wystawy zbiorów Izby, ostatnia dotychczas i największa wystawa „Czuwaj, Prago” miała miejsce w 2011 roku z okazji 100-lecia harcerstwa przy współpracy Muzeum Warszawy-Odział Muzeum Pragi, została ona otwarta w Noc Muzeów, współpracowały przy niej obydwie praskie hufce oraz inne organizacje harcerskie działające po prawej stronie Wisły. W tym miejscu chciałabym w imieniu całego hufca, jego byłych członków oraz przyszłych podziękować dh. Witowi Jozenasowi za wieloletnią pracę na rzecz historii naszego hufca i opieki nad spuścizną naszych poprzedników.

Włączając się w projekt Archiwistyki Społecznej, przeszliśmy szkolenia, dostaliśmy materiały pomocnicze, wsparcie fundacji na każdym polu, merytoryczne i organizacyjne, otrzymaliśmy szereg informacji, jak sukcesywnie opracowywać, digitalizować i udostępniać archiwa, które kryją się w Izbie (dokumenty, notatki, fotografie, kroniki). Przed nami mrówcza, ciężka, wieloletnia praca.

Niezależnie od tego, jakie opracowania zbiorów zostały dotychczas poczynione, to na potrzeby archiwistyki społecznej musimy je odpowiednio opracowywać tak, by w przyszłości móc np. występować o środki finansowe i utożsamiać się z siecią archiwistów. Praca archiwisty polega na: pozyskiwaniu zbiorów, opracowaniu, digitalizacji, udostępnianiu, tworzeniu publikacji, wystaw, edukowaniu, prowadzeniu i organizowaniu archiwum, finansowaniu, promowaniu działań i pozyskiwaniu nowych odbiorców. Opracowane już archiwa zostaną udostępnione na stronie Cyfrowych Archiwów Społecznych, a dokładniej na stronie naszego archiwum:

[http://zhp.pragapolnoc.archiwa.org/index\\_cas.php](http://zhp.pragapolnoc.archiwa.org/index_cas.php)

Cała archiwistyka społeczna działa na bardzo szerokim polu. Jesienią odbył się I Kongres Archiwów Społecznych. Osobom zaciekawionym tematem gorąco polecam video-reportaże z tego kongresu:

[http://archiwa.org/as\\_o\\_projekcie.php?co=materiały\\_promocyjne](http://archiwa.org/as_o_projekcie.php?co=materiały_promocyjne)

Oddzielnym, szerokim, a jakże ciekawym tematem jest cała działalność wydawnicza Ośrodka KARTA - książki i kwartalniki, które są dostępne w internetowej księgarni oraz w salonach prasowych, a także w formie e-booków. Brzmi może trochę jak reklama, ale wychodzę z założen-



nia, że lepiej o czymś powiedzieć, niż zakładać, że wszyscy o tym wiedzą.

Osobiście zachęcam do szperania w internecie w celu wyszukiwania ciekawych informacji. Nie każdy z nas jest historykiem czy archiwistą, ale na pewno każdy znajdzie tu garść informacji na miarę własnych potrzeb. Wierzę, że te niezliczone historie mogą pomóc nam wszystkim (instruktorom, drużynowym) w tworzeniu oryginalnego programu dla młodzieży, a lokalna historia będzie odkrywczym kierunkowskazem podczas harcerskich wędrówek.

Przydatne informacje:

Fundacja Ośrodek KARTA [www.karta.org.pl](http://www.karta.org.pl)

Archiwa społeczne <http://archiwa.org/>

Biblioteka cyfrowa <http://dlibra.karta.org.pl/dlibra/>

## Poszkoleniowe refleksje



p.h.m. Kasia  
Cackowska

Uczestniczyłam w ciągu mijających dwóch miesięcy w kilku harcerskich spotkaniach-szkoleniach. Nie, nie otworzyłam żadnej próby. Tak po prostu wyszło. A może po prostu brakowało mi kontaktu z instruktorami naszej chorągwi, z kimś spoza mojego hufca? Albo może znów mocniej poczułam, że czas zrobić coś dla siebie, dla własnego rozwoju oraz posze-

rzyć swoje instruktorskie horyzonty? Właściwie każde z tych spotkań dobrze wspominam i każde zmusiło mnie do myślenia i to długo po jego zakończeniu. Czyli, jak podejrzewam, z punktu widzenia organizatorów – cel osiągnięty. Chciałam się z Wami podzielić wrażeniami po tych szkoleniach i zachęcić do udziału w podobnych przedsięwzięciach.

Pierwsze ze spotkań to kwartalna zbiórka dla instruktorów pracujących z kadrą w naszej chorągwi. Uczestniczyłam w tych zbiórkach w całej mojej poprzedniej kadencji w Komendzie Hufca Błonie, bo pełniłam funkcję zastępcy komendanta ds. pracy z kadrą. Zawsze były to dla mnie spotkania inspirujące i ciekawe – indywidualne ścieżki rozwoju, motywowanie, obowiązki wobec kadry, dobre praktyki w pracy z kadrą, sposoby na integrację. Po prostu – sporo pomysłów i duża zachęta do działania. Tym razem zostałam zaproszona, by podzielić się z innymi swoim doświadczeniem z minionych czterech lat. Nie czułam się z pewnością w roli eksperta, ale po prostu opowiedziałam innym, jak to było z moją pracą na tej funkcji, co wydaje mi się najważniejsze, co mi się udało, a co tylko miałam w planach, ale nie wyszło. Bardzo było mi miło usłyszeć od innych później, że zaciekało ich to, co mówiłam. Myśl, że mogłam podzucić innym jakąś inspirację była naprawdę super.

Drugie szkolenie to Kurs Komend Hufców „Esencja”. Cały kurs składał się z trzech weekendowych spotkań. Ja uczestniczyłam tylko w zjeździe ostatnim – w spotkaniu nakierowanym na pracę programową, gdyż to za program odpowiadam w obecnej Komendzie Hufca. Po-



dobą mi się klimat tego spotkania – był dość swobodny. Mogę chyba powiedzieć, że treści merytoryczne nie dominowały na tym kursie. Oczywiście szkolenie ma być okazją do zdobywania wiedzy, ale budowanie wspólnoty między instruktorami jest być może nawet cenniejsze. I to się chyba na tym kursie udało. Formuła wcześniejszych zjazdów, które znam z opowieści, bardzo temu sprzyjała. Wspólne wędrówki po górach, gry, zadania, dyskusje – to tworzy więzi. Zresztą podczas ostatniego zjazdu też mieliśmy okazję wziąć udział w grze. Praca w małym zespole i skoncentrowanie na zadaniach oraz wspólnej pracy – to nas zintegrowało. A taka integracja wśród komendantów i członków komend hufców całej chorągwi wydaje mi się bardzo ważna.

Trzeci kurs był to Kurs Członków KSI „Tworzywo”. Zajęcia kursowe trwały dość długo, bo dwa pełne (od 9 do 21 w sobotę i od 9 do 18 w niedzielę) weekendowe dni, ale w żadnym razie nie był to czas stracony. To spotkanie oceniam chyba najlepiej ze wszystkich, bo składały się na nie: duża dawka wiedzy, świetny kontakt z prowadzącymi zajęcia, wspaniałe grono uczestników (uznaliśmy, że w Komisjach Stopni pracują naprawdę fajni ludzie i to wcale nie dlatego, że sami nimi jesteśmy; wydaje mi się,



że KSI są miejscem dla ludzi empatycznych, ciekawych drugiego człowieka, umiejących słuchać, spokojnych i doświadczonych – tacy byli uczestnicy kursu, a to sama przyjemność obcować z takimi osobami – i to nie jest żadne podlizywanie się czy przesadzone komplementy), kompetentna, przygotowana i bardzo otwarta kadra, dobre warunki i dużo czasu na wymianę doświadczeń. Super było też to, że pracowaliśmy co chwila w innych grupach i dzięki temu mieliśmy szansę lepiej się poznać i, jak już pisałam, wymienić doświadczeniami. Wiem, że to same superlatywy, ale naprawdę było super. :)

No i wreszcie, spotkanie czwarte. Była to pierwsza część Weekendu Programowego, czyli Konferencja „Impuls”. I znów okazała się ona szansą na spotkanie, posłuchanie, podpatrzenie innych instruktorów ZHP i zaczerpnięcie od nich jakichś pomysłów, inspiracji. To spotkanie dawało mało czasu na dyskusję i niekoniecznie stwarzało do niej warunki, ale wynikało to z samej konferencyjnej formy. Jeśli ktoś lubi słuchać (ja lubię), miał szansę wynieść z „Impulsu” naprawdę sporo. Testowaliśmy choćby aplikacje do przeprowadzania dobrej analizy drużyny oraz do sprawdzania poziomu planów pracy. Mieliśmy szansę podyskutować na ich temat, choć tego czasu było trochę za mało i, jak już pisałam, nie do końca dyskusji sprzyjała forma zbiorowego spotkania. Rozmowy w mniejszych grupach pewnie przyniosłyby więcej wniosków, ale cóż, takie były założenia imprezy. Mimo wszystko z pewnością

warto było wziąć w niej udział. Myślę, że w miarę nowym dla mnie obszarze programu (z pozycji koordynatora, a nie twórcy) otworzyło mi ono na kilka spraw oczy.

Na zakończenie chciałam Was wszystkich bardzo mocno zachęcić do brania udziału w różnego rodzaju formach kształceniowych. To świetny sposób na odświeżenie swojego spojrzenia na harcerstwo, na nawiązanie nowych znajomości, postawienie sobie ważnych pytań, być może nawet znalezienie odpowiedzi. Bardzo, bardzo Was zachęcam do wyjścia z domu, ze swojego środowiska. Nawet jeśli to wyjście wymaga trochę wysiłku, np. dla osób z hufców podwarszawskich dojechania do siedziby chorągwi. Sama musiałam do Warszawy dojechać, ale naprawdę było warto. Podzielenie się wrażeniami z tych szkoleń i próba przekonania Was, że warto były dla mnie ważne też dlatego, że już dawno zauważyłam, że na chorągwiowych szkoleniach często jednak spotyka się mniej więcej te same osoby, tzn. grupa uczestników jest w jakiś sposób powtarzalna, a na następnych kursach chciałabym spotkać jeszcze więcej nowych osób, stąd mój apel. Mam nadzieję, że zobaczymy się na kolejnych instruktorских spotkaniach.

**(Mały) PS** Chciałam tylko dodać, że jestem osobą, która nie narzeka na nadmiar wolnego czasu (tak mogłoby wynikać z obfitości tych szkoleń ostatnio), a raczej na jego brak. Mimo wszystko go znalazłam i uważam, że było warto.

## Złot harcerskich pożarników w Kobyłce!

Rok 2016 jest wyjątkowym dla Specjalności Pożarniczej w Związku Harcerstwa Polskiego. Dokładnie sto lat temu, w 1916r w Warszawie powstała pierwsza Harcerska Drużyna Pożarnicza. Aby uczcić to wydarzenie, 4 Harcerska Drużyna Pożarnicza „Wędrowcy” z Kobyłki organizuje Złot i Mistrzostwa Harcerskich Drużyn Pożarniczych ZHP. W dniach 14 – 15 maja 2016r. do Kobyłki zawitają harcerze pożarnicy z całego kraju. Zgodnie z planem imprezy, w sobotę odbędą się Mistrzostwa w dwóch grupach – według regulaminu CTIF i Regulaminu Zawodów Sportowo Pożarniczych OSP. Wieczorem dla wszystkich przybyłych, w Parku Miejskim zaśpiewa Roman Roczeń. W niedzielę odbędzie się piknik harcersko – strażacki, w którym wezmą udział harcerze i strażacy z jednostek OSP i PSP.

Całe wydarzenie swoimi patronatami objęli:

**Burmistrz Miasta Kobyłka Robert Roguski**

**Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej  
st. bryg. Leszek Suski**

**Prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych  
Straży Pożarnych RP Waldemar Pawlak**

**Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Kobyłce  
Zbigniew Łukijańczuk**

Patronami medialnymi są:

**Radio FAMA Wołomin**

**Polski Serwis Pożarniczy Remiza.com.pl**

**Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP INSTRUKTOR**

a od strony informatycznej wspiera nas **pedros.com.pl**

W organizacji wydarzenia wspierają nas:

**Chorągiew Stołeczna ZHP im. Bohaterów Warszawy**

**Specjalności Chorągwi Stołecznej**

**Wydział Wsparcia Specjalnościowego  
Główniej Kwatery ZHP**

Zapraszamy wszystkie chętne Harcerskie Drużyny Pożarnicze do udziału w wydarzeniu. Informacja organizatora znajduje się w linku <http://stoleczna.zhp.pl/start/aktualnosci-specjalnosciowe/641-zlot-i-mistrzostwa-polski-harcerskich-druzyn-pozarniczych-zhp>

Wszelkich informacji udziela **phm. Sebastian Żurawski** – 662 897 663, [sebastian.zurawski@zhp.net.pl](mailto:sebastian.zurawski@zhp.net.pl), [pozarnicza@zhp.pl](http://pozarnicza@zhp.pl)



# Zostań potentatem naftowym - gra Oil City



pwd. Honorata  
Kopycka  
Hufiec Lublin

Nie od dzisiaj wiadomo, że w harcerstwie stosuje się nowatorskie metody, aby program był innowacyjny. Można powiedzieć, że im wyższy stopień wtajemniczenia, tym ciekawsza gra! Tak było i tym razem, przy okazji biwaku podsumowującego I kurs podharc mistrzowski Woodbadge w Chorągwi Stołecznej. Weekend spędziliśmy w Krakowie, urozmaicając sobie czas w Wieliczce, którą zwiedziliśmy trasą geologiczną (mieliśmy specjalne uniformy, a zwykli turyści myśleli, że jesteśmy górnikami). To była tylko jedna z atrakcji, jakie przygotowała nam Wspaniała Komenda. Chciałabym Wam zaprezentować w poniższym artykule stworzoną przez Małopolski Instytut Kultury grę Oil City, którą mieliśmy okazję przetestować.

W ZHP jest wielu entuzjastów gier planszowych, co oczywiste, bo przecież jesteśmy wychowawcami, więc umiemy dostrzec wszystkie zalety, jakie niosą ze sobą takie rozgrywki. Gra Oil City to przede wszystkim nauka strategii, a zarazem bardzo przystępne, bo schematyczne przedstawienie rynku surowców naturalnych, a także procesu ich eksploatacji i przeróbki. Nie trzeba dodawać,

że rozgrywka toczy się w kilkoosobowych grupach, co sprzyja rozwijaniu poprawnej komunikacji, a także sztuki kompromisu, bo każdy może mieć trochę odmienną koncepcję rozegrania gry...

Jak już wspomniałam, gra jest owocem pracy wielu wolontariuszy. Uważam, że to dobra praktyka - wymienienie się między organizacjami użyteczności publicznej zarówno doświadczeniami, jak i materiałami. Często mamy podobne cele, a czasami bardziej specjalistyczne podejście do pewnych zagadnień - dzięki temu możemy dowiedzieć się więcej.

Oil City z pewnością uzupełniła naszą wiedzę na temat wydobywania surowców naturalnych w Polsce, co było niejako dopełnieniem wycieczki po Wieliczce. Możecie się dziwić, skąd taka tematyka na kursie podharc mistrzowskim, ale w końcu instruktor to człowiek renesansu!

Gorąco polecam partię Oil City, jeżeli chcecie się sprawdzić w roli przedsiębiorcy i potwierdzić przypuszczenia, że handel ropą jest bardzo korzystny! Gra jest kompleksowo przygotowana, oprócz rozbudowanych narzędzi do samej rozgrywki, została wyposażona w historyczne informacje o początkach przemysłu w Polsce.



pwd. Mateusz  
Kamil Wnuk

Rynek gier planszowych, strategicznych, karcianych, a nawet ekonomicznych przeżywa obecnie swoją drugą młodość poprzez znaczny wzrost sprzedaży, na który składają się nowatorskie systemy gry, oryginalne pomysły i nietuzinkowa oprawa graficzna. Mimo rozwoju całego segmentu elektronicznej rozrywki, która obecnie jest na wyciągnięcie smartfona, tzw. „gry bez prądu” cieszą się sporą popularnością. Oczywiście, nie tylko pośród starszej części społeczeństwa pamiętającej czasy dominacji warcab czy szachów, a przede wszystkim pokoleniu 20-30 latków, którzy znajdują w kartach i planszach okazję do świetnej integracji i wykorzystania swoich umiejętności w sposób kreatywny i twórczy.

Odpowiadając na ten trend coraz częściej instytucje kultury decydują się na wykorzystanie popularności mechanizmów zawartych w tychże grach do kształtowania świadomości uczestników gry o rażącym problemie społecznym, bądź do rozwoju umiejętności analitycznego myślenia i rozwiązywania problemów w sposób najbardziej efektywny dla grupy, w ramach której się pracuje. Tym tropem podążył Małopolski Instytut Kultury, który po raz kolejny zdecydował się wydać grę ożywającą nie tak dawną historię galicyjskiego przemysłu naftowego - Oil City. Gra ma charakter limitowany, zatem jej udostępnienie przez MIK możliwe jest wyłącznie po skontaktowaniu się z koordynatorem projektu, ubie-

gając pytania o cenę tego cuda. Bo cudem rzeczywiście jest. Gra poza atrakcyjną szatą graficzną, która nie odstaje standardem od gier nakładu wielotysięcznego, a nawet kreuje swój własny design, tworzy dość spójną mechanikę w oparciu o losowość historii oraz strategiczne myślenie obarczone inwestycyjnym ryzykiem. Grupy graczy wcielają się w lokalnych naftowych potentatów, których celem jest najefektywniejsze pozyskanie zasobów oraz sprzedanie ich na rynku po najwyższej cenie. Aby pomnażać swój majątek niezbędne są innowacje technologiczne, których zakup znacznie uszczupla nasze zyski, jednocześnie zmniejszając ryzyko zalanych szybów czy kopalni. Niezbędne okazują się też pola naftowe, czy mechanizm transportu urobku na powierzchnię. Cały sprzęt musi być oczywiście amortyzowany, więc uwzględnianie stałych kosztów eksploatacji ma znaczenie niebagatelne w utrzymywaniu ciągłego wydobycia na naszej ziemi.

Oil City to po *Chłopskiej Szkole Biznesu* i *Pierścieniu św. Kingi* także wydanej przez Instytut, kolejna cenna propozycja i wzorcowy przykład dla innych regionalnych instytucji kultury, na zaangażowanie się w działania edukacyjne i społeczne poprzez mechanizm gier planszowych. Dla zainteresowanych tematem, zapraszam na stronę internetową gry (<http://oc.mik.krakow.pl/>), gdzie można śledzić jej rozwój, a dla pasjonatów z odrobiną gotówki w kieszeni pocieszam i informuję, że Chłopska Szkoła Biznesu jest w ofercie sklepu internetowego Instytutu.

Mam nadzieję, że spotkamy się przy niejednej planszy!

# Analiza i interpretacja, czyli komendant hufca vs. drużynowy

”

Czuwaj!

Zastanawiałem się, czy to odpowiedni temat dla „Listów do M.,” bo czytam Instruktora od dłuższego czasu, chociaż jestem z innej chorągwi niż Stołeczna. Dlatego też zastanawiam się czy mój list zostanie opublikowany.

Od dłuższego czasu zastanawiam się nad pewną sprawą. Drużynowego mianuje Komendant Hufca. W statucie ZHP jest napisane, że cyt. „Funkcję instruktorską może pełnić instruktor. W uzasadnionych wypadkach komendant hufca może dopuścić do pełnienia funkcji instruktorskiej członka ZHP niebędącego instruktorem, który ukończył 16 lat i posiada odpowiednie kwalifikacje instruktorskie.” I właśnie interesuje mnie ten ostatni zwrot „odpowiednie kwalifikacje instruktorskie”. Jest to tak mało konkretny zapis, że zastanawiam się czy Komendant Hufca ma wolną rękę co do decyzji kiedy ktoś posiada takie kwalifikacje. Bo dla jednego kandydata na drużynowego odpowiednimi kwalifikacjami pewnie będą kursy: przewodnikowski i drużynowych, ale dla innego może taki komendant uznać, że 10-letnie doświadczenie w prowadzeniu drużyny wypełnia taki wymóg kwalifikacyjny i nie musi on kończyć żadnych kursów. Lub czy bycie nauczycielem (co świadczy o posiadaniu wiedzy wychowawczej i takich umiejętności) powinno być wystarczającym argumentem do zwolnienia takiej osoby z dalszego kształcenia się? Proszę o zainteresowanie się tematem, bo odnoszę wrażenie, że dowolna interpretacja przez komendanta hufca może być w wielu wypadkach krzywdząca.

Dominik

## Drogi Dominiku!

Pozwól, że odpowiedź na Twój list rozpocznę od powołania się na kogoś z większym doświadczeniem w prowadzeniu hufca ode mnie.

„Statut jest dokumentem ogólnym, którego zapisy doprecyzowują instrukcje. Jakie odpowiednie kwalifikacje powinien posiadać kandydat na drużynowego bardzo jasno określa Instrukcja tworzenia i działania gromady, drużyny, kręgu i klubu specjalnościowego” mówi Michał Cyrkunowicz, komendant Hufca Warszawa Praga Północ w latach 2011-2015.

Oto interesujący Cię fragment instrukcji:

### FUNKCYJNI

1. Na funkcję drużynowego można mianować członka ZHP, który spełnia poniższe wymagania:

- 1) ukończył 16 lat,
- 2) jest instruktorem ZHP; w uzasadnionych przypadkach właściwy komendant może powierzyć funkcję drużynowego osobie, która ma otwartą próbę przewodnikowską,
- 3) ukończył kurs drużynowych metodyki odpowiedniej dla prowadzonej przez siebie drużyny; w przypadku drużyny wielopoziomowej ukończył kurs drużynowych jednej z metodyk reprezentowanych w drużynie i jest przygotowany w zakresie pozostałych metodyk reprezentowanych w drużynie,
- 4) złożył pisemne zobowiązanie do prowadzenia gromady/drużyny oraz podpisał umowę w sprawie pełnienia funkcji – umowa powinna mieć formę umowy wolontariackiej,
- 5) w przypadku gromad/drużyn NS i integracyjnych – ma wiedzę i umiejętności niezbędne do pracy z dziećmi

i młodzieżą z określonym rodzajem niepełnosprawności (ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi).

Widać tu wyraźnie, że nikt, kto jest lub zaraz zostanie drużynowym, nie ma zwolnienia z dalszego kształcenia. Powiem więcej. Każdy szanujący się drużynowy nieustannie się kształci, by móc być dobrym wychowawcą i przewodnikiem swoich harcerzy. Pewnie nadal zadajesz sobie pytanie, co zrobić w przypadku, gdy drużynowym chce zostać nauczyciel? Znam wiele takich osób. Na moim kursie przewodnikowskim było dwoje nauczycieli, którzy mogąc czerpać ze swego doświadczenia w pracy z dziećmi, czuli nieodparte poczucie misji w pracy z drużyną harcerską. Byli oni jednak harcerzami. A co w przypadku, gdy drużynowym chce zostać osoba będąca nauczycielem, jednocześnie nigdy nieprzynależąca do naszej organizacji? Takie osoby także muszą ukończyć kursy i zdobyć wszelkie uprawnienia. Znam taki przypadek, choć nieosobiście. Wieloletni nauczyciel z podwarszawskiej miejscowości zapragnął pokazać dzieciom trochę harcerstwa, gdyż uznał, że jest to świetna metoda na wychowanie człowieka sukcesu. Czy mógł zostać drużynowym tak po prostu? Oczywiście, że nie! Spowodowane było to przepisami nałożonymi przez ZHP. Ale właśnie dla takich osób zostały stworzone kursy 35+, które specjalnie dostosowano do ich potrzeb.

Nurtuje Cię krzywdą, jakiej może dokonać komendant hufca. Przyznam szczerze, że nie wiem, o jakiej krzywdzie mówisz, gdyż zawsze „dowolna interpretacja przepisów”, jaką obserwowałam, miała na celu dobro naszej organizacji, a przede wszystkim dzieci. Istnieje wiele przypadków, w których drużyny obejmują niepełnoletnie, niedoświadczone osoby, które z racji braku starszego kandydata, zmuszone są do prowadzenia jednostki.



Sama byłam taką drużynową. Jak podążać za przepisami w tym wypadku? Wiem, że są komendanci, którzy dopuszczają możliwość mianowania niedoświadczonego drużynowego, jednocześnie zapewniając sobie bezpieczeństwo w postaci dorosłego opiekuna drużyny, który ukończył wszelkie potrzebne dla danej metodyki kursy i zdobył odpowiednie uprawnienia.

Hm. Michał Cyrkunowicz, dalej komentując instrukcję, twierdzi: „Powyższe są stanem idealnym, ale nawet przy spełnieniu tych wymagań, mianowanie nie jest pewne. ZAWSZE jest to decyzja komendanta hufca i to on bierze na siebie odpowiedzialność za osobę, która, nawet jeśli spełnia wymagania formalne, to z różnych powodów nie wzbudza zaufania. Najczęściej niespełnianym wymaganiem jest brak stopnia instruktorskiego i tu też najłatwiej się nagiąć, bo pozwala na to sama instrukcja, dając jako minimum otwartą próbę. W dalszej kolejności często pojawiającym się problemem jest brak kursu drużynowych lub kurs dla zupełnie innego pionu. I tu zaczynają się kombinacje ze strony kandydatów... Nie da się wytłumaczyć, że kurs przewodnikowski, jest „tak jakby” kursem drużynowych, czy też że jest jego pierwszą częścią. Aby w ogóle dostać się na KDH, trzeba mieć ukończony kurs pwd., ale w żaden sposób nie są to dwie części jednego kursu. I posiadanie tego pierwszego nie realizuje wymogu w żadnym aspekcie. Tak samo wymagania nie realizuje kurs jakiegokolwiek innej metodyki. To zupełnie inne treści, przygotowujące do zupełnie innej pracy, z inną grupą, na innych zasadach i innymi narzędziami.”

Czy to rozjaśnia Twoje wątpliwości co do krzywdzącej, dowolnej interpretacji? Moje na pewno. Patrząc szerzej, nie zapomniałam także o drugiej stronie medalu, wy pytując o to, jak działa to w praktyce. Michał ponownie podkreślił, że decyzja o mianowaniu drużynowego jest zawsze decyzją komendanta.

„Czy może podjąć decyzję w przypadku niespełniania przez kandydata wymagań? Nie może. Czy podejmuje? Owszem podejmuje. Dzieje się tak z kilku powodów: Przede wszystkim musi się zdać na intuicję. Nie zawsze osoba z kwalifikacjami ma predyspozycje i tak samo osoba bez tych kursów może wykazywać bardzo pożądane cechy. Kursu może nie mieć z dziesiątków przyczyn i nie zawsze jest to winą braku determinacji osoby. Często są to kwestie zupełnie niezależne, seria zdarzeń dziejących się wbrew takiej osobie. Bez trudu można sobie wyobrazić, że przyboczny, który od półtora roku pracuje w drużynie, był na jakimś warsztacie repertuarowym, na kursie przewodnikowskim, współorganizował małą imprezę namiestnictwa, był nawet na obozie, pełniąc tam funkcję. Od pół roku wiadomo, że przejmie drużynę, ale w tym okresie realnie nie ma kursu w zasięgu. Może są za daleko, za drogo, za słabe... Czy warto taką osobę wstrzymywać, skoro za miesiąc obóz? Najpiękniejszy moment do przekazania drużyny. W mojej ocenie, to jest miejsce na intuicję komendanta. Owszem

bierze na siebie odpowiedzialność za decyzję. Działa w sprzeczności z literą zasad i instrukcjami ZHP. Działa jednak w zgodzie z duchem tych zasad.

Możemy mieć też sytuację, gdy aktualny drużynowy po prostu znika. Był i nie ma. Bo szkoła, bo praca, bo wyjazd z dziewczyną do Australii, bo życie. Nie mamy wpływu, by ich zatrzymać. Komendant może więc zgodzić się na mianowanie kogoś bez kwalifikacji lub rozwiązać drużynę i wskazać osiemnastu zżytych ze sobą dzieciakom alternatywne jednostki.

Przypadków jest jednak więcej, włącznie z tak abstrakcyjnymi, że dyrekcja szkoły zgadza się na dalszą pracę drużyny harcerskiej w ich placówce, jeśli jednocześnie założymy gromadę zuchową. I znów trzeba wykopać kadrę spod ziemi, by czynić mniejsze zło.

No właśnie - mniejsze zło. To ZAWSZE decyzja i odpowiedzialność komendanta. Nie jest w stanie go ocenić nikt, kto nie piastuje tego stanowiska, nie ma jego wiedzy, nie widzi złożoności niektórych problemów. Komisja Rewizyjna spojrzy literalnie na przepisy: bez uprawnień, nie można mianować i kropka. Komendant szczepu będzie walczył o zachowanie ciągu metodycznego, bo brak drużyny harcerskiej zaburzy im dwie kolejne jednostki. W końcu ambitny przyboczny będzie walczył o utrzymanie tego, co współtworzył przez ostatni rok i nie chce tego zostawić, tylko dlatego, że były już drużynowy okazał się słabym instruktorem i porzucił funkcję. Nie ma uniwersalnego rozwiązania. Każda sytuacja będzie indywidualna. Potrzeba do tego intuicji i odwagi do podejmowania decyzji niezgodnych z przepisami, ale czasem koniecznych.”

Mam nadzieję, Dominiku, że rozwialiśmy wspólnie Twoje wątpliwości. Jeżeli nie przekładają się one na Twoje środowisko, proponuję porozmawiać o nurtującym Cię problemie z ludźmi pracującymi bliżej Ciebie. Michał dowiedział, że każdy przypadek, z jakim miał do czynienia, był indywidualny. Co ciekawe, ja byłam jednym z nich. To właśnie Michał mianował mnie na drużynową. Nigdy go o to nie pytałam, ale jestem pewna, że, widząc na rozmowie instruktorskiej przerażoną, przeszło od trzech miesięcy szesnastolatkę, która wyjechała na KDH do innej Chorągwi, bo taki był najszybszy, musiał zadawać sobie pytanie, czy robi słusznie. Podjął rozważną decyzję, wstąpił się w swoją intuicję i uważam, że postąpił najlepiej. Z przerażonej przybocznej stałam się dziś całkiem fajną kadrą. W końcu siedzę teraz pod kocem i piszę artykuł do chorągwianej gazety! Najważniejsze jest jednak to, że dzięki jego odwadze ponad trzydziestka dzieci mogła zasmakować harcerstwa. Niewątpliwie nie było w tej decyzji ani krzty krzywdy.

**Z błękitnym niebem!**  
M.

# Jaki koń jest?...



dh Kacper  
Wołodko

Choć na próżno szukać dzisiaj instruktora od specjalności jeździeckiej czy kawaleryjskiej w Wydziale Wsparcia Specjalności GK, to zacięcie wśród koniarzy oraz kawalerzystów nie umarło i wciąż takie jednostki działają na terenie naszego kraju, a paru ludzi ma nadzieję i zastanawia się, jak wskrzesić tę specjalność w świadomości instruktorów i harcerzy. W działaniu

tym nie jesteśmy samotni, wspiera nas wielu ludzi niezwiązanych w żaden sposób z końmi lub niezrzeszonych w naszej organizacji.

Specjalność jeździecka i kawaleryjska na pewno nie należy do specjalności łatwych we wprowadzeniu do działania drużyny i działaniu z nimi. Wszak jazda konno do sportów najtańszych nie należy, a do tego uchodzi za sport ekstremalny. Harcerze obcuja z wielkimi, silnymi i płochliwymi zwierzętami, które na przekór przysłowiu o końskim zdrowiu wymagają niemal stałej opieki i doglądania. Kto jest bardziej obyty z tematem, ten wie, że przy koniach jest niemało pracy i to pracy ciężkiej i wymagającej odpowiedzialności, by zapewnić im odpowiednie warunki do życia i pracy. Choć na pierwszy rzut oka może to tylko zniechęcać do pracy z tą specjalnością, to przy bliższym poznaniu specyfiki pracy z końmi, zauważymy wiele znakomych narzędzi wychowawczych. Po pierwsze, praca z końmi to kontakt z naturą, którego dzisiaj dzieci i młodzież mają coraz mniej, podobnie jak aktywności fizycznej, której przy jeździe konnej nie brakuje. O konie trzeba też zadbać, między innymi: wyczyścić przed jazdą, nakarmić o konkretnej godzinie czy zapewnić im warunki nienarządzające na choroby i urazy. Również sprzęt jeździecki, zarówno dla konia, jak i dla jeźdźcy, musi być czyszczony, zabezpieczany i przechowywany na swoim miejscu, by uniknąć niepotrzebnych kontuzji oraz wypadków konia i jeźdźcy. Przy tym wszystkim towarzyszą nam odpowiedzialność za powierzoną nam istotę i za samych siebie, samodyscyplina i ostrożność, aby nie wpaść w rutynę, która może się źle skończyć przy pracy z żywym zwierzęciem.

Niemałym problemem mogą być wyżej wspomniane koszty związane z tym sportem. Ale najprostsze rozwiązanie, jakim jest dogadanie się ze stajnią i odrabianie sobie jazd poprzez pracę przy koniach, na terenie stajni czy ze sprzętem, pozwoli nie tylko szybciej i dogłębniej poznać konie i jeździectwo, ale także dodatkowo wypracuje charakter i umiejętności harcerzy. Sam w ten sposób przygodę z końmi zacząłem i każdemu polecam. A choć minęło już kilka lat od kiedy pierwszy raz wdrapałem się na koński grzbiet, to nadal nie zapłaciłem nawet za jedną jazdę,

wszystkie sobie odpracowałem.

Jeździectwo niesie ze sobą także wielki bagaż tradycji i historii. Na przykład to, że zwyczajowo konia siodła się oraz wsiada na niego z jednej konkretnej i wszędzie tej samej strony wynika z tego, jak dawniej troczono do siodła broń i z której strony wisiął jeźdźcowi miecz czy szabla. Ale nie trzeba szukać światowych trendów z ubiegłych stuleci, bo i w Polsce tradycja jeździecka była mocno kultywowana aż do II wojny światowej. „Koń, jaki jest, każdy widzi” to przysłowie doskonale pokazuje, jak ważną, a wręcz nieodłączną częścią kultury Polski był koń w XVII w. Ponieważ jest to dokładny cytat z pierwszej polskiej encyklopedii i obok innych zwierząt tylko koń został tak opisany, a raczej nieopisany. Mamy także wiele innych końskich związków frazeologicznych, których używamy do dzisiaj, a w większości wywodzą się one z epoki sarmackiej. W czasie zaborów, wiele lat po chwalebnych czasach husarii, polska jazda nadal zachwycała i zadziwiała. Jak choćby na początku wieku XIX szwoleżerowie w armii Napoleona, zdobywając jedną, samobójcza szarżą silnie obstawiony wąż pod Samosierrą, przy stosunkowo niskich stratach własnych. Wreszcie wszystkim dobrze znani ułani z dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to, będąc elitą jednostek Wojska Polskiego, dzielnie stawali w czasie wojny polsko-bolszewickiej, podczas zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego czy też w czasie obrony polskich granic w kampanii wrześniowej, a następnie przechodzili do konspiracji i partyzantki lub wstępowali do tworzących się Polskich oddziałów na zachodzie.

Ale nie samą kawalerią harcerstwo żyje i własne tradycje też pewne mamy. Pierwsi harcerze, jeszcze w ramach „Sokoła”, brali udział w zajęciach z jazdy konnej, w wymaganiach na stopnie z okresu II RP można odnaleźć punkt mówiący o nauczaniu się jazdy konno lub na rowerze, a w sierpniu 1914 wjeżdżającego do Kielc Józefa Piłsudskiego witał Czesław Bankiewicz, harcerz, oczywiście konno. Dzisiaj przed drużynami jeździeckimi jest cały wachlarz możliwości takich jak: krótkie rajdy, obozy wędrownie i stałe, gry terenowe i na orientację, przygotowania i starty w zawodach, eko-patrole po lasach/terenach chronionych czy, dla bardziej zaawansowanych jeźdźców, formowanie konnych zespołów HSZ.

Podsumowując wszystkie przeciwności i trudności, jakie stawia przed nami praca z końmi, można stwierdzić, że tak naprawdę wkłada nam ona w ręce gotowe, opracowane i sprawdzone narzędzia wychowawcze, a tradycja i historia polskiego jeździectwa pozwalają dodatkowo kształcić w młodym człowieku postawy patriotyczne. A jeśli ktoś ma wątpliwości, czy harcerz znajdzie w sobie dość zapału, by z takiej jednostki nie odpaść, niech wie, że konie się kocha i zrobi dla nich niemal wszystko albo to nie





# Warsztaty Drużyna PRO



p.w.d. Marta Ewa Łopacińska

W obecnych czasach, kiedy nasz świat to jedna wielka globalna wioska, nie sposób zatrzymać obce wtręty do języka ojczystego. Słyszymy więc, że mamy coś zapdejtować lub wygooglować, ktoś dokonał randomowego wyboru i zobaczył śmieszny mem. W odnalezieniu swojej drogi pomagają nam kołcze, w przerwie pomiędzy zajęciami postanawiamy zjeść lunch, a każdy z nas ma być *pro*.

my zjeść lunch, a każdy z nas ma być *pro*.

Stop. Być *pro*? Prowokującym, prowizorycznym, prozaicznym? A może profesjonalnym? Tak, chyba trafiłam. Warto być profesjonalnym. Eric Worre napisał nawet taką książkę (*„Bądź pro! 7 kroków do mistrzostwa w marketingu sieciowym” – polecam*). A może jednak być *pro* oznacza być „za czymś”? Tak wynikałoby z łaciny... W końcu Warsztaty Drużyna PRO zostały stworzone *pro publico bono*, choć nie *pro nihilo*, a każdy uczestnik zapisuje się *pro forma* i wybierając zajęcia rozważa ich *pro et contra*. A idzie tam *pro domo sua*, by móc zweryfikować, czy *omne ignotum pro magnifico*.

A teraz na poważnie. Czym są Warsztaty Drużyna PRO? Organizatorzy sugerują, że jest to: „weekendowe spotkanie, odbywające się wiosną każdego roku w jednej z dobrze skomunikowanych miejscowości w centrum Polski. W czasie warsztatów eksperci podzielą się z Wami wiedzą i umiejętnościami niezbędnymi do realizacji zadań propozycji „Czas odkrywców”.



Czy każdy zapisujący się na warsztaty Drużyny Programowego Ruchu Odkrywców musi realizować propozycję programową „Czas odkrywców”? Nie. Organizatorzy zapewniają zajęcia z wszechstronnego rozwoju. Począwszy od rozpoznawania ziół, przez coaching, skończywszy na opisie struktury ZHP. Jednak osoby pracujące z ruchem mają większą motywację do czerpania z zajęć. Chcą móc powiedzieć o sobie, że są PRO.

Weekend 8-10 kwietnia uznałam za niezwykle intensywny. Wykorzystałam go w pełni, czując jednak niedosyt. Zajęcia były skierowane przede wszystkim na drużynowych, i choć taką niewątpliwie jestem, w niektórych mo-



mentach miałam wrażenie, że wiedzę mi przekazywaną już posiadam. Sugerowałabym więc osobom z dużym doświadczeniem w pracy z drużyną rozważnie wybierać zajęcia.

## Warsztaty Drużyna PRO

A jak warsztaty wyglądały od strony organizacyjnej? O tym najlepiej wypowie się sam organizator, Filip Markos z Hufca Warszawa Praga-Północ.

„Trochę liczb: 127 uczestników, 17 osób obsługi, 3 dni i niezliczona liczba godzin potrzebna do zorganizowania tego wspaniałego przedsięwzięcia, jakim były Warsztaty Drużyna PRO. Tego roku pracę nad warsztatami zaczęliśmy już na przełomie lutego i marca. W trzech zespołach staraliśmy się stworzyć najlepsze warsztaty umiejętności miękkich w Polsce. Zespół promocyjny regularnie udostępniał efekty naszej pracy oraz odpowiadał na najbardziej nurtujące was pytania, zespół programowy zadbał o to, aby prowadzący warsztaty byli zmotywowani, przygotowani i gotowi do działania, a zespół zarządzania, którego sam jestem częścią, odpowiadał za przygotowanie logistyczne oraz finansowe. W tym roku otrzymaliśmy pomoc od drużyny sztabowej z Częstochowy, która zaskoczyła nas zapierającym dech w piersiach fireshow. Na czele tej drużyny stał niezastąpiony Marcin Hofmański, obożny warsztatów, dzięki któremu wszystko odbywało się na czas i w idealnym porządku. Praca tych wszystkich osób złożyła się na to, że mogliśmy po raz kolejny stworzyć tak wspaniałe warsztaty dla drużynowych, przybocznych i instruktorów, którzy chcą wspomagać jednostki w ich codziennym działaniu. Zapraszam na warsztaty w przyszłym roku i mam nadzieję zobaczyć jak najwięcej z was na Rajdzie Odkrywców w lipcu”.

Czas spędzony między przyjaciółmi, a także możliwość powtórzenia sobie wiadomości z odbytych już kursów, nie dość, że dały mi sporą dozę satysfakcji, ale także szansę na wymianę doświadczeń z instruktorami z każdego zakątka Polski.







# Złot i Mistrzostwa Harcerskich Drużyn Pożarniczych ZHP



## SOBOTA (14.05.2016 r.)

- 9<sup>00</sup> - otwarcie imprezy
- 10<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup> - zawody według Regulaminu CTIF
- 15<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup> - zawody według Regulaminu OSP
- 20<sup>00</sup> - koncert szantowy Romana Roczenia

## NIEDZIELA (15.05.2016 r.)

- 10<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup> - piknik hacersko-strażacki
- 15<sup>00</sup> - wręczenie dyplomów i nagród, zakończenie imprezy

**KOBYŁKA (niedaleko Warszawy)**  
ul. ks. Marmo 13



### Wydawca

Chorągiew Stołeczna ZHP  
im. Bohaterów Warszawy  
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa  
tel. 22 621 65 14,  
E-mail: [stoleczna@zhp.pl](mailto:stoleczna@zhp.pl)  
[www.stoleczna.zhp.pl](http://www.stoleczna.zhp.pl)

### Kontakt do redakcji:

Email: [redakcja@stoleczna.zhp.pl](mailto:redakcja@stoleczna.zhp.pl)

### Zespół redakcyjny

Tomasz Dudewicz (redaktor naczelny),  
Magdalena Michalak, Kasia Cackowska, Karolina Kunicka,  
Ela Sendecka, Marta Ewa Łopacińska, Zofia Walkiewicz,  
Paweł Pietrzak, Tomasz Śledziwski, Mateusz Kamil Wnuk

### Współpraca:

Honorata Kopycka, Magdalena Targowska,  
Krystian Radziejewski, Kacper Wołodko, Sylwia Kunicka,  
Adam Wnorowski, Barbara Karaśkiewicz, Piotr Tomaszewski,  
Katarzyna Murawska, Michał Cyrkunowicz, Filip Makos,  
Gosia Sochacka, Marcin Wasielewski, Sebastian Żurawski

**Chorągiew  
Stołeczna ZHP**  
im. Bohaterów Warszawy

